

*Fiat Maryi jest źródłem
naszego fiat.*

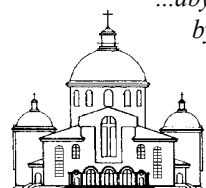
**Jest radością nieba
i całej Trójcy Świętej,
radością Chrystusa,
Jego Kościoła
i nas wszystkich.**

Kard. Stefan Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIV
Nr 03 (260)

Marzec 2020



Sandro Botticelli, *Zwiastowanie*, 1489, Galleria degli Uffizi, Florencja

Kardynał Stefan Wyszyński

«Magnificat» – Maryjny manifest społeczny

Ty pierwsza wyśpiewałaś narodom hymn wyzwolenia z niewoli i grzechu. Ty pierwsza stanęłaś w obronie maluczkich i łaknących i okazałaś światu Słońce Sprawiedliwości.

(z tekstu *Ślubów*)

„WEJRZAŁ NA NISKOŚĆ SŁUŻEBNICY SWOJEJ”

W swym hymnie radości – *Rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim* – Maryja usprawiedliwia się, dlaczego tak się raduje: *Bo spojrział na niskość służebnicy* (Łk 1,47-48).

Spojrzał! Matka Najświętsza użyła tego wyrazu: **spojrział**. Bo właśnie o to chodzi, że Bóg wszystko widzi i wszystko dostrzega. Po prostu czujemy na sobie te bijące promienie patrzących oczu Boga.

Ale spojrział – **na niskość!** To wydaje się najbardziej dziwne i niepojęte, że Bóg **spojrział na niskość**.

Trzeba sobie uświadomić, że Stwórca ma zawsze jasno obecny w swej wszechwiedzy nie tylko makrokosmos, ale i mikrokosmos. Patrzy nie tylko na góry Gelboe i Giewont, ale także na sadzawki, gdzie siedzą żaby i pływa wiosenny, żabi skrzek. Bóg patrzy nawet na pączek rozwijającego się kaczęca. Dostrzega fiołek tkwiący jeszcze w szarej trawie, a już wonią zdradzający życie.

Spojrzał na niskość!... Jest jeden cudowny psalm o tym, jak Bóg dostrzega człowieka porzuconego na drodze: Ujrzałeś mnie porzuconego we krwi, wziąłeś, omyłeś, położyłeś na ramiona i przyniosłeś.

Spojrzał na niskość!... Ciekawa rzecz, Maryja nie powiedziała: spojrział na moje Niepokalane Poczęcie, na moją świętość, nieskazitelność, Boskie Macierzyństwo, tylko: **spojrział na niskość**, na małość!

A nam się teraz wydaje, że jesteśmy tak nędzni, iż chyba Bóg nie ma już na co patrzeć. Na nas nie patrzy, a żabę w stawie widzi? Dostrzegł nawet niskość żaby, a twojej by nie widział? Jeszcze prędzej! Najłatwiej cię dostrzeże wtedy, gdy leżysz w deflacji swej duszy i ciała i już ani ręką, ani nogą ruszyć nie możesz. Może wtedy wołasz w głębi serca: *Jak woda jestem rozlany [...] jako воск topiący się przed obliczem Twoim*. Nie patrz na mnie! Nic ciekawego! Poczekaj, Boże, ja się zaraz ubiorę, wyglądę; zaraz się wypowiadam, usminkuję łaską swą buzię; będziesz miał wtedy na co patrzeć!

Spojrzał na niskość!... Ciekawa rzecz, że Bóg najchętniej dostrzega małość i pokorę. Jeżeli więc ogarną cię wątpliwości, czy oko Boże widzi cię, wiedz, że w rowie wiosennym nawet żabę widzi! A ciebie miałby nie dostrzec? Jesteś czymś więcej!

Spojrzał na niskość!... To jest, najmiłsze dzieci, jakaś wielka mądrość piewczyni słowa. Ona użyła właśnie tego wyrazu na określenie samej siebie, pomimo swej wielkości i wyniesienia.

Spojrzał na niskość Służebnicy swojej!... Dostrzegł niskość swej przedziwnie gotowej Służebnicy, która Go niosła sto dwadzieścia kilometrów od Nazaret do Ain Karim. Jezus chciał tam być, chciał z Nią i w Niej pójść „na spacer”, by złożyć wizytę swojemu Heroldowi.

Ciekawe zestawienie: niskość służebnicy i wielkość Boga! Maryja niesie Boga, bo On jeszcze nie może iść sam. Wszchemocny Bóg zaplątał się po prostu w nieudolne ciało i jeszcze nie może poruszać nóżkami. Musi więc kogoś mieć – bardzo słabego kto by Jego wszechmoc uruchomił i pomógł Mu złożyć wizytę Janowi. Czy was nie dziwi to wszystko?

Maryja usłużyła Jezusowi, gdy Go przyniosła do Jana. Tak służyła Mu przez całe życie.

„OTO BŁOGOSŁAWIONĄ MNIE ZWAĆ BĘDĄ WSZYSTKIE NARODY”

Krańcowości się schodzą. Maryja mówi o niskości, a tu naraz: *Błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody!* (Łk 1,48).

Taka jest prawda człowieka pokornego! On wie, że jest mały, ale równocześnie wie, że na niego patrzy oko Boże. I ten Bóg sprawia, że wszystkie narody muszą się zajmować... Służącą! Dotychczas zajmowały się zupełnie innymi kobietami. Wyciągają je teraz z grobowców, z piramid, wiozą do Muzeum Brytyjskiego. Do Warszawy także przywieźli taką panią, można ją oglądać w Muzeum Narodowym. Takimi wielkościami świat się dotąd zajmował, a tu naraz narody mają się zająć Służącą, „Dziewczyną do posyłek” dla Słowa Przedwiecznego!... Przecież to *Ancilla* – Służebnica Pańska.

Pomyślcie, co za wielki przewrót, jaka olbrzymia korektura humanistycznych stosunków na świecie! Dotychczas świat zajmował się żonami faraonów i bazyliissami, a teraz będzie się zajmować proletariatem z Nazaret. Mylą się ci, co mówią, że społeczny awans kobiety rozpoczął się w Polsce w 1945 roku. On się zaczął już w czasie *Magnificat!* Tylko ignorancja historyczna twierdzi inaczej.

Spojrzał na niskość Służebnicy. To jest awans... Służącej! Ale *Oto odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody*. Ten, który jest Święty, potęgą swoją, „naczył” Jej wielkich rzeczy, dotknął Ją i przepracował od wewnątrz. Ze sługi uczynił taką, którą wszystkie narody nazwą błogosławioną. Gdy „Święty” dotknie tak po swojemu „Służebnicy” sprawia, że ona staje się Świętą. Jeden tylko warunek: jeśli jest gotowa oddać się Jemu całkowicie, wyłącznie i bezwzględnie i pozwoli zrobić ze siebie wszystko, choćby podnózek nóg Jego. On ją potem ubłogosławi. Bo błogosławić może tylko Bóg!

Bóg miał w Maryi Służebnicę, dotknął się Jej i uczynił błogosławioną. To Ją tak raduje, że Jej duszę napelnia *Magnificat*.

„A MIŁOSIERDZIE JEGO Z POKOLENIA NA POKOLENIE”

Maryja nie tylko za siebie dziękowała! Nie tylko za wielką swą chwałę, za radość duszy, za to, że Bóg Ją dostrzegł, pomimo Jej pokory wywyżgnął, że zapewnił Jej chwałę w obliczu narodów i uczynił świętą. Uczuciem swej wdzięczności ogarniała i to wszystko, co Chrystus miał uczynić, i co sam Ojciec niebieski zamierzył dla rodzaju ludzkiego.

Maryja widziała problemy mocarzy, pysznych tego świata i kruszące się trony. Widziała zarazem rzesze łaknących i umęczonych; widziała nierówność społeczną, którą dręczyła ludzi i dzieliła na „łaknących i bogaczy”. Dziewczę z Nazaretu myślało nie tylko o sobie i o swym szczęściu, ale w upojeniu szczęściem nie zapomniało o wielkich problemach świata, własnego narodu i zapowiadanego dzieła Odkupienia rodzaju ludzkiego. To jest zdumiewające!

dokończenie na str. 4

Oroędzie Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2020

W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!
(2 Kor 5,20)

Drodzy Bracia i Siostry!

Również w tym roku Pan daje nam czas sprzyjający przygotowaniu się do świętowania z odnowionym sercem wielkiej tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Jest ona niezwykle ważna w życiu chrześcijańskim osobistym i wspólnotowym. Myślą i sercem musimy stale powracać do tej Tajemnicy. Bowiemy wzrasta w nas ona nieustannie, na tyle, na ile dajemy się wciągnąć jej dynamizmem duchowym i przystajemy na nią, dając odpowiedź wolną i szczodłą.

1. Tajemnica Paschalna, podstawa nawrócenia

Radość chrześcijanina wypływa ze słuchania i przyjęcia Dobrej Nowiny o śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa: kerigmaty. Streszcza ona Tajemnicę tej miłości, która „jest tak realna, tak prawdziwa, tak konkretna, że oferuje nam relację pełną szczerego i owocnego dialogu” (adhort. apost. *Christus vivit*, 117). Kto wierzy w tę wieść, odrzuca kłamstwo, według którego nasze życie miałoby swe pochodzenie w nas samych, podczas gdy w rzeczywistości pochodzi ono z miłości Boga Ojca, z Jego woli, by dać życie w obfitości (por. J 10,10). Jeśli natomiast słuchamy bałamutnego głosu „ojca kłamstwa” (por. J 8,45), to narażamy się na pograżenie w otchłani nonsensu, doświadczając piekła już na ziemi, jak o tym niestety świadczą wiele dramatycznych wydarzeń z doświadczenia ludzkiego osobistego i zbiorowego.

Dlatego w tym Wielkim Poście roku 2020 chciałbym przekazać każdemu chrześcijaninowi to, co już napisałem ludziom młodym w adhortacji apostolskiej *Christus vivit*: „Spójrz na rozpostarte ramiona ukrzyżowanego Chrystusa, pozwól się zbawiać zawsze na nowo. A kiedy idziesz wyznać swoje grzechy, mocno wierz w Jego miłosierdzie, które cię uwalnia na zawsze od wszelkiej winy. Kontempluj Jego krew przelaną z powodu tak wielkiej miłości i daj się przez nią oczyścić. W ten sposób możesz się nieustannie odradzać na nowo” (n. 123). Pascha Jezusa nie jest wydarzeniem z przeszłości: ze względu na moc Ducha Świętego jest zawsze aktualna i pozwala nam postrzegać i dotykać z wiarą ciała Chrystusa w wielu osobach cierpiących.

2. Pilna potrzeba nawrócenia

Warto rozważyć dogłębniej Tajemnicę Paschalną, dzięki której została nam udzielona łaska Boża. Doświadczenie miłosierdzia jest bowiem możliwe tylko w kontakcie „twarzą w twarz” z ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Panem, który *umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie* (Ga 2,20). Chodzi o dialog serca z sercem, przyjaciela z przyjacielem. Właśnie dlatego w okresie Wielkiego Postu tak ważna jest modlitwa. Jest ona nie tyle obowiązkiem, ile wyraża potrzebę odpowiadania na miłość Boga, która nas zawsze uprzedza



i wspiera. Chrześcijanin modli się bowiem mając świadomość, że jest miłowany pomimo swej niegodności. Modlitwa może przybierać różne formy, ale w oczach Boga tak naprawdę liczy się to, że drąży nasze wnętrza doprowadzając do rozkruszenia zatwardziałości naszego serca, aby je coraz bardziej nawracać ku Niemu i ku Jego woli.

Zatem w tym szczególnie sprzyjającym okresie pozwólmy się wyprowadzić na pustynię, jak Izrael (por. Oz 2,16), abyśmy mogli w końcu posłuchać głosu naszego Oblubieńca, pozwalając mu rozbrzmiewać w nas z większą głębią i otwartością. Im bardziej damy się zaangażować Jego Słowu, tym bardziej uda się nam doświadczyć Jego bezinteresownego miłosierdzia względem nas. Nie pozwólmy zatem, aby ten czas łaski przeminął daremnie, w zarozumiałym złudzeniu, że to my jesteśmy panami czasów i sposobów naszego nawrócenia ku Niemu.

3. Przejmująca wola Boga prowadzenia dialogu ze swoimi dziećmi

Nigdy nie można uznawać za pewnik tego, że Pan da nam po raz kolejny czas sprzyjający naszemu nawróceniu. Ta nowa szansa powinna wzbudzić w nas poczucie wdzięczności i otrząsnąć nas z odrętwienia. Pomimo niekiedy nawet dramatycznej obecności zła w naszym życiu, podobnie jak w życiu Kościoła i świata, ta przestrzeń, dana nam dla zmiany kursu, wyraża nieustępliwą wolę Boga, by nie zrywać z nami dialogu zbawienia. W ukrzyżowanym Jezusie, którego *Bóg dla nas grzechem uczynił* (2 Kor 5,21), wola ta posunęła się tak daleko, że na Jego Syna spadły wszystkie nasze grzechy, aż po „zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie”, jak powiedział papież Benedykt XVI (Enc. *Deus caritas est*, 12). Istotnie Bóg miłuje także swoich nieprzyjaciół (por. Mt 5,43-48).

Dialog, który Bóg chce nawiązać z każdym człowiekiem poprzez Tajemnicę Paschalną swego Syna, nie jest jak ten przypisywany mieszkańcom Aten, którzy *poświęcali czas jedynie albo mówieniu o czymś, albo wysłuchiowaniu czegoś nowego* (Dz 17,21). Tego rodzaju gadulstwo, podyktowane pustą i powierzchowną ciekawością jest cechą światowości wszystkich czasów, a w naszych czasach może również wnikać w zwodnicze używanie środków społecznego przekazu.

dokończenie na str. 7

Kardynał Stefan Wyszyński

«Magnificat» – Maryjny manifest społeczny

dokończenie ze str. 2 ➞

Wyśpiewała Magnificat nie tylko w swoim imieniu, ale i w imieniu nas wszystkich, z pokolenia na pokolenie, aż do naszych czasów i do wszystkich czasów, które po nas nastąpią. Mówiła w imieniu ludzkości i wszystkich narodów; mówiła też w imieniu naszego narodu, dziś aktualnie istniejącego w określonych warunkach geopolitycznych. Mówiła w imieniu wszystkich uciśnionych, maluczkich, łaknących, głodnych, spragnionych pociechy i wyzwolenia. Gwarantowała wielkość i wierność Boga.

Jakaż miłość, jak rozległe zainteresowanie, jaka świadomość sytuacji ludzkości i własnego narodu u tej Dziewicy „zakorzenionej” wśród ludu uczczonego!

„PRZYJAŁ IZRAELA SŁUGĘ SWEGO”

Maryja oceniała wszystko kategoriami Izraela. Była tak patriotyczna, tak narodowa, że lękała się po prostu, czy Pan Bóg nie zapomniał o obietnicach dawanych ojcom, poczynawszy od Abrahama.

Maryja jest ponadnarodowa, bo wielbi miłosierdzie Boga z pokolenia na pokolenie. A jednocześnie jest taka rodzima, ojczysta, powiedziałbym, patriotyczna i... domowa. Naprawdę izraelska! Rzetelna córka Abrahama i potomków jego, Dawida i królewskiego rodu swych ojców. Ona czuła wspólnotę ze swoimi ojcami. Rzeczywiście, bardzo konkretnie „siedzi” w określonym środowisku i w określonym życiu. Maryja jest wybitnie życiowa, wybitnie teraźniejsza, powiem nawet, jest przedziwnie... doczesna.

Niekiedy teologowie, którzy patrzą na Maryję jako na postać okrytą słońcem, ozdobioną koroną z gwiazd dwunastu – *a książyc pod Jej stopami* (Ap 12,1) – boją się, żeby Jej zbyt nie uwikłać w konkretne sprawy świata. I przestrzegają nas: *Królowa Polski jest za bardzo polska, za bardzo wasza, zbyt zgrabiona na wasz własny użytek. A myśli wasze są strasznie przyziemne! Ciągłe tylko o tym myślicie, że Maryja jest do waszej usługi i ma załatwić wszystkie wasze sprawy. Trzeba brać te rzeczy w sposób bardziej nadprzyrodzony i teologiczny! Przecież to Matka Boga! Jak wy śmiecie? My, teologowie, ostrzegamy was!*

Tymczasem patrzcie! Najbardziej przekonujący dokument, jak Maryja pragnie być widziana, stworzony jest przez Nią samą.

Zapewne, po prawicy swojego Syna, Królowa nieba – ale i ziemi! Zapewne, *Purissima* – ale Dziewicza Matka! Zapewne, Niepokalana – ale swą niepokalaną stopą gniecie głowę węża. A jak ktoś gniecie nogą głowę węża, to się troszeczkę „przybrudzi”.

Nie można na to pozwolić, aby zaanektowano Matkę Bożą wyłącznie dla nieba i dla ołtarzy. Trzeba iść za Jej sugestią i dostrzec Jej wrażliwość na wszystkie nasze codzienne sprawy, na wszystko, co dzieje się konkretnie dzisiaj na całym świecie, we wszystkich ludziach, narodach i w ojczyźnie naszej, we wszystkich duszach i myślach, w ogromnym splocie filozofii, kultur, programów, planów, projektów i ścierających się prądów myślenia. Chyba ta Matka Życia, jak ongiś, tak i dziś nie jest wy-

obcowana z życia. Bo chociaż mieszkała w Nazaret, w małym, zapomnianym miasteczku mającym nienadzwyczajną sławę, to jednak tkwiła we wszystkich problemach współczesnej ludzkości i własnego narodu. Nie była niewrażliwa, owszem bardzo wrażliwa i świetnie zorientowana.

„WSPOMNIAŁ NA MIŁOSIERDZIE SVOJE”

Tak zorientowana w ówczesnej sytuacji, widzi, co się stało. Oto w Niej jest Ten, który jest Zbawicielem świata. W tej chwili tylko w Niej przejawia się Boże miłosierdzie, które zawsze było z pokolenia na pokolenie dla wszystkich bojących się Boga. Utożsamiają się tu: bojaźń i miłość.

Oto Maryja występuje teraz jako historyczna synteza dziejów Miłosierdzia Bożego w świecie. Widzi te dzieje, dostrzega, że każde pokolenie doznawało go, ale rozumie, że teraz się ono najlepiej w Niej i przez Nią objawiło. Bóg nie wyczerpał się w swoim miłosierdziu. I jak w tej chwili działa ono w Niej, tak przez Jej Syna rozmnoży się i nie wyczerpie aż do skończenia świata. Jej dzieje w dzieje Bożego miłosierdzia na świecie!

Często dzisiaj nam mówią: czemuż tyle mówicie o Matce Bożej? Zaczniście wreszcie mówić o Bożym Miłosierdziu! A przecież to Maryja, piewczyni Bożego Miłosierdzia, pierwsza zaczęła je głosić.

To jest zwiastunka Bożego Miłosierdzia i głosicielka niekończącego się Miłosierdzia Bożego Serca. To jest Matka Miłosierdzia, życie, słodkość i nadzieja nasza (*Salve Regina*). Nie są to tylko Jej tytuły, ale Jej najgłębsza właściwość.

„UCZYNIŁ MOC RAMIENIEM SVOIM”

Maryja patrzy zdumionymi oczyma na Boga i wielbi Go, że *uczynił moc ramieniem swoim* (Łk 1,51). Zapewne, Maryja myślała o potężnym ramieniu Ojca, ale przecież myślała także o ramieniu swego Syna, które teraz w Niej się kształtuje, będzie później przybite do krzyża, a kiedyś przyjdzie sądzić żywych i umarłych. To jest cudownie miłosierne dłoń Boga, jak widział ją Michał Anioł Buonarroti, gdy na plafonie Kaplicy Sykstyńskiej malował wyciągniętą do słabej dłoni Adama dłoń samego Boga. Zetknięcie się palca Bożego z palcem człowieka to istna mistyka. Przez palce Boże przelewa się moc ojcowskiej dobroci. Palec Boży! – mówimy często. Myślimy wtedy o nieszczęściach. Tu jest dobry Boży palec, który nas ciągle podtrzymuje. My go na sobie czujemy. Jest to znak obecności opiekuńczej dłoni Boga.

Niekiedy Boża dłoń składa się z tysiąca ludzkich rąk ogarniających i podtrzymujących nas. Ręka Boża mnoży się jak promienie światła słonecznego, które się wokół nas rozsypują. Ogarnia każdego z nas miłością ojcowską. Maryja widziała tę uwielokrotnioną dłoń ramienia Boga, który dotyka swojego dziecięcia, każdego człowieka, każdej rzeczy, każdej sprawy, wszystkich dziejów, ludzi i narodów. Odczuwamy na sobie ciągle dłoń Bożą.

„ROZPROSZYŁ PYSZNYCH MYŚLĄ SERCA SWEGO”

Bóg wprawdzie szanuje wolność człowieka, ale gdy ludzkie dłonie narobią zbyt wiele zła, przychodzi nagle dłoń Boża i porządkuje wszystko. Tak się często dzieje w historii świata. Bóg ramieniem swoim kładzie kres ludzkiej pysze. To jest znamienne!... Pan Bóg rozprasza pyszałków nie inaczej, tylko *mente cordis sui*, myślą serca swego.

Jesteśmy niekiedy gotowi uzbroić Boga w skrzydła husarii lub odrzutowców albo w reaktory atomowe. Czekamy i myślimy,

że przyjdzie w żelastwie „w wozach i koniach”. Tymczasem On wszystko na świecie załatwia *mente cordis*. Bóg działa na miarę swej istoty, a Jego istotą jest miłość, która przejawia się przez serca. To sobie, dzieci najmilsze podkreślcie, bo to jest wskazanie metody Bożego działania i całej duchowości stylu rządów Bożych na świecie.

Nieraz ludzie pyszni i dumni wyczekują, że Bóg wtargnie do nich jak złodziej, pokruszy zamki i rozprawi się z nimi. Tymczasem Bóg dotyka pyszałków myślą serca swego.

Maryja wyczuła Bożą metodę. Tu znowu przejawiała się wielka mądrość Dziewczęcia z Nazaret. Od samego początku Maryja przewidziała, jak Bóg będzie regulował sprawy świata. Już wtedy rozumiała to, czego uczniowie Chrystusa tak długo pojąć nie mogli. Ciągłe pytali: *Czy w tym czasie odnowisz królestwo Izraela?* Chrystus odpowiadał: *Nie do was to należy. Nie wam dane jest znać czasy i chwile, nie wasza to sprawa!* (Dz 1,6-7).

Myślą serca swego – podobnie jak i Ojciec – rozproszył Chrystus pysznych, gdy kazał na krzyżu włócznią bok sobie otworzyć i serce okazać, ażeby ludzie zrozumieli styl Boga.

My sami niekiedy w ciemną noc trwożnie wyczekujemy i wypatrujemy na ścianie swego pokoju: *mane, thekel, phares!* Co się stanie? Nic się nie stanie, najmilsze dzieci! Bóg jest miłością, a my wszyscy uwierzyliśmy miłości! Miłość ta załatwia sprawy umysłem serca swego. Gdy nieraz wyczekuję daremnie jakiegoś kataklizmu, Bóg przychodzi cichutko i mówi mi: co ty sobie właściwie o mnie myślisz? Jak ty mnie sobie wyobrażasz? Przyjrzyj mi się, jaki jest twój Ojciec... Czego się boisz? Czy nie wiesz, że ja jestem Ojcem, że mam serce ojcowskie? Jeśli ty masz serce i znasz się na jego tajemnicach i pragnieniach, to jak możesz mnie posądzać o to, że ja nie mam serca, i że nie umiem się nim posługiwać? Ty masz pragnienia, a ja nie umiałbym ich zaspokoić?

Początkiem nowego świata i nowego pojmowania Boga jest właśnie Maryja, która nam odsłoniła, jak Bóg będzie porządkował świat *mente cordis sui*. Nie mocą swej dłoni, tylko mocą swego serca!

„ZŁOŻYŁ MOCARZÓW ZE STOLIC, A WYWYŻSZYŁ POKORNYCH”

Maryja widzi, że w dziejach świata gromadzą się nieraz wielkie góry, które ciężarem swoim gniotą ludzi maluczkich. To są stolice, trony, ustroje, najrozmaitsze władze, rządy, akademie mędrców, myślicieli, kohorty redaktorów i pisarzy. Oto są ci „mocarze”! To wszystko zasiada *super cathedra Moysi* – na stolicach możeszowych. Pyszni, dumni i pewni siebie, stolice swoją wznoszą nieraz na ludzkich piersiach. I zda się, że nie ma już nadziei, nie ma wyjścia!

Maryja widzi te stolice w czasach sobie współczesnych, w krainach faraonów i królów. Dochodzą do jej uszu imperatywne rozkazy cesarów rzymskich. Przecież za Jej to czasów wszystko kwitło potęgą Augusta. *Pax Romana* był w rzeczywistości pogwałconym sumieniem tylu narodów. Trzeba więc rozwalić trony, które stoją na piersiach udręczonych ludzi. Trzeba tych ludzi wydobyć i na nogi postawić. Może nieraz w Nazaret mówiono o tym w ciche wieczory.

Maryja widzi, że tak w przeszłości, jak i w przyszłości, od czasu do czasu podnosi się prawica Boża i dokonuje porządku. Zrzuca mocarzów z tronów. Podnosi się wtedy las dłoni wiecznie istniejącego proletariatu. Bo oto nadchodzi Ten, przed którym

królestwa zamkną usta swoje, do którego ludy wołać będą - jak czytamy w jednej z wielkich antyfon. Zamilkną przed Nim usta królów i dokona się jakieś wielkie, powszechne podniesienie ludzi. Powstaną wówczas biedni ludzie, rozprostują skurczone kolana, złapią oddech w zduszone płuca, bo oto Bóg wywyższa pokornych. Widziało to ongiś Dziewczę z Nazaret. Widzi to samo dziś, bo to samo dzieje się na oczach naszych!

„ŁAKNĄCYCH NAPEŁNIŁ DOBRAMI”

Co to za straszna rzecz – rzesza łaknących! Rzesza łaknących chleba i kropli wody, pokoju, oddechu i snu! Rzesza łaknących serca i Boga!

Maryja widzi Tego, który jest zdolny wszystkich nakarmić. Ona wie, że Ten, który nadchodzi, spełni wszystkie tęsknoty ludzkie. On spełnił już nadobficie wszystkie Jej najszybsze pragnienia, mocen jest więc nasycić i tamte pragnienia – całej ludzkości! Zdolny jest napęlić spragnionych dobrami.

Taka jest właściwość „pustego” – jak spieczonych warg, jak opróżnionego garnka, jak pustyni, jak niezajętego serca ludzkiego – że przyzywa. I właśnie Syn, którego Maryja oczekuje, powie: *Wszyscy łaknący, przychodźcie do mnie. Błogosławieni, którzy łakną i pragną* (Mt 5,6). *Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę* (Mt 11,28). Maryja wszystko to czuje i z góry mówi: bądźcie spokojni, ufajcie, przyjdzie Ten, który spełni wasze pragnienia. Ona sama stoi na czele spragnionej rzeszy.

„BOGACZÓW Z NICZYM PUŚCIŁ...”

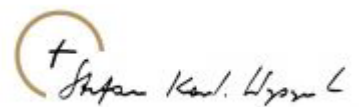
Gdy już łaknący będą nasyceni przez Boga, to bogacze, ci, którzy handlowali głodem łaknących, paskarze chleba i ducha, oficjalni przedstawiciele kłamliwych doktryn, które sprzedają wybranym za cenę legitymacji partyjnej, wszyscy oni nie będą już potrzebni. Nikt za nimi nie będzie się oglądał. Będą musieli więc odejść ze swoimi skarbami, które chytrze nagromadzili.

Oto, jak umie patrzeć i myśleć Dziewczę z Nazaret! Jest tu niewątpliwie potęga myśli Bożej i świata Bożego; jest to zrozumienie sensu działania Boga w świecie. Jest wrażliwość Maryi na gromadę ludzką i jej nędzę. Ale jednocześnie jest tu jeszcze jakieś znanstwo relacji ekonomicznych.

Gdy człowiek łaknący jest nasycony przez Boga, niepotrzebni mu są bogacze. Muszą oni opuścić cenę chleba, którym paskują. Ewangelia ma ogromne znaczenie dla poprawy ekonomicznych stosunków. To jest wielki program Maryi.

Nic więc dziwnego, że w Ślubach Jasnogórskich i w Wielkiej Nowennie jest mowa o sprawach społecznych. Program Tysiąclecia ma wymiary osobiste i społeczne, pragnie bowiem dokonać wielkiego dzieła nie tylko w człowieku osobiście, ale i w życiu całego narodu.

Bóg jest wierny! Zawsze przyjmuje Izraela, służy swego, zawsze wspomina na miłosierdzie swoje. Nigdy nie obiecuje daremnie! Wszystko, co zapowiada ojcom naszym – spełnia. Maryja jest gwarantką wierności Boga, bo doświadczyła jej na sobie.



Bp. Rafał Markowski

Wielka Nowenna i Śluby Jasnogórskie Narodu

Homilia wygłoszona 28 lutego 2020 r. podczas comiesięcznej Mszy św. w intencji beatyfikacji Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Drodzy Bracia i Siostry!

Krótką refleksję nad zasadniczą treścią związaną z dzisiejszym spotkaniem. Oczywiście w centrum jest Chrystus i ta Eucharystia błagalna o beatyfikację Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Ale przy tej okazji powracamy myślami do wydaje mi się jednego z najważniejszych zamiarów i wydarzeń, które dokonały się w czasie posługi Sługi Bożego. Myślę tutaj o Jasnogórskich Ślubach Narodu które dokonały się 26 sierpnia w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej 1956 roku. Okoliczności były niezwykle. Prymas nadal był uwięziony. Przebywał w miejscu kolejnego swego odosobnienia, którym była Komańcza. To tam bił się z myślami, co ma uczynić. Wiedział, że rocznica Ślubów Jasnogórskich, jakie złożył król Jan Kazimierz, domaga się upamiętnienia. Ale jednocześnie przebywając w więzieniu nie do końca wierzył w to, że to on ma napisać na nowo Jasnogórskie Śluby Narodu.

Maria Okońska, założycielka Instytutu Prymasowskiego, bliska współpracownica Księdza Prymasa, daje świadectwo o wątpliwościach, które Prymas nosił w sobie i które rozwił w momencie, kiedy mu podsunęto myśl „przecież św. Paweł pisał do wiernych z więzienia”. Wtedy Prymas zasiadł i 16 maja 1956 roku przygotował tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu, który 22 maja trafił na Jasną Górę i który 26 sierpnia został odczytany przez biskupa Michała Klepacza z Łodzi.

Spełniły się wielkie zamiary. Przypuszczam, że nie do końca nawet Ksiądz Prymas zdawał sobie sprawę z tego, jak ogromne owoce przyniesie ten tekst i to wszystko, co dokonało się w czasie ślubowania.

26 sierpnia 1956 r. milion osób zgromadzonych na Jasnej Górze powtarzało tekst ślubowania artykułując szczególnie jedno słowo „**Przyrzekamy!**”

To miało być zobowiązanie do przeprowadzenia dogłębnej odnowy moralnej i odrodzenia duchowego w narodzie polskim. To miała być odnowa i odrodzenie, które miało zahamować toczący się wtedy ateistyczny plan ateizacji społeczeństwa. Czy to było możliwe? Władza komunistyczna dysponowała wtedy szybkim aparatem i szybkimi mechanizmami, aby ateizować społeczeństwo. Mało tego, marzyła nie tylko, aby zbudować ateistyczne społeczeństwo, ale żeby zapanować nad duszą polską i stworzyć zupełnie nowego człowieka *Homo sovieticus*.

Czy Prymas pisząc tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu wierzył w to, że jest w stanie przeciwstawić się aparatowi władzy? Czy wierzył w to, że jest w stanie zahamować ten proces ateizacji, który z taką skrupulatnością i determinacją był wtedy przeprowadzany w Polsce?



Bp. Rafał Markowski. Fot. K. Sadowki

Jedno wiedział na pewno. Nie załatwi tego jednorazowe ślubowanie. To nie chodzi tylko o uroczystość, która odbyła się 26 sierpnia 1956 roku. Trzeba jeszcze zrealizować to, co się ślubowało.

I wtedy rodzi się Wielka Nowenna. Dziewięć lat prowadzących ku uroczystościom Tysiąclecia Chrztu Polski. Dziewięć lat rozłożonych na pracę i modlitwę, która ostatecznie miała prowadzić owa wielka nowenna do dogłębnego odrodzenia narodu polskiego. To miał być proces, to miały być etapy, to miała być rzeczywista praca nad sobą. Prymas wiedział, że tu nie chodzi o słowa. Tutaj chodziło o życie i czyny.

29 sierpnia 1956 roku przekazał cały program Wielkiej Nowenny na ręce biskupa Klepacza i Choromańskiego z prośbą: wprowadzajcie to w życie.

Nadal był uwięziony.

To, co charakteryzuje ten program, to rzeczywiście niezwykła obecność Maryi. To przecież stąd wzięła się peregrynacja kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Obecność Maryi, którą nie tylko kochał, ale wierzył że to Ona jest w stanie dotrzeć do dusz ludzkich. Wierzył patrząc na tą cześć, jaką Polacy otaczali Matkę Bożą. Wierzył, że to Ona właśnie jest w stanie przemieniać ludzkie życie, ludzkie serca. Tym bardziej, że doświadczał tego sam. Sam doświadczał Jej opieki i nieustannej pomocy. To dlatego zdecydował: „Maryja będzie drogą prowadzącą do Chrystusa. To dzięki Maryi uratuje Naród i dokona odrodzenia dzięki Łasce Bożej.

Moi Drodzy, Wielka Nowenna dokonana się. Zakończyła się w Wielką Sobotę, 9 kwietnia 1966 roku. Dokonała się po dziewięciu latach intensywnej pracy duchowej i duszpasterskiej i przyniosła bez wątpienia wielkie owoce duchowe. Przyczyniła się do pogłębienia religijności i do świadomości religijnej. A przede wszystkim dała ludziom poczucie jedności. Polska była wspólnotą. To, co dała Wielka Nowenna, to również przekonanie, że jeżeli można walczyć o wolność, to tylko wtedy, gdy jest się jednością i kiedy jest zgoda.

To ważne, kiedy dzisiaj mówimy o wolności. **Wolność można uzyskać i wolność można pielęgnować tylko wtedy, kiedy jest jedność i zgoda.**

Śluby Jasnogórskie i program Nowenny Prymas napisał w szczególnych okolicznościach. To były przecież lata powojenne. Polska powstawała z ruin Drugiej Wojny Światowej. Tamto pokolenie nosiło w sobie jeszcze wiele ran fizycznych, psychicznych i duchowych. To było pokolenie dotknięte traumą dramatu II Wojny Światowej. Trzeba było ogromnie dużo wysiłku, żeby tamtemu pokoleniu przywrócić nadzieję i wlać na nowo ducha. Do tego jeszcze wszystko dokonywało się w rzeczywistości komunistycznej, która przecież nie ułatwiała życia duchowego. To usuwanie krzyży z przestrzeni publicznej, to ateizacja młodego pokolenia, to rozbijanie społeczeństwa, to podmywanie małżeństwa i rodziny, taka była rzeczywistość.

Był 1956 rok. Prymas cały czas przebywał w więzieniu. I w takich okolicznościach napisał tekst ślubowania, przeprowadził i doprowadził do końca Wielką Nowennę, która owocowała później przez wiele pokoleń, bo to, co się stało

później w Polsce w latach siedemdziesiątych, osiemdziesiątych, bez wątpienia miało również swoje źródło właśnie w Wielkiej Nowennie.

Skąd brał te siły, skąd brał te moc, żeby zrealizować z więzienia tego rodzaju niezwykle ważny zamysł, to tylko Jego wiara. I tutaj dotykamy istoty życia Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Sługi Bożego. Dokonywał wielkich rzeczy tylko dlatego, że bezgranicznie ufał Bogu i Jemu zaufała całym swoim życiem i całą swoją posługę *Soli Deo*. To jest wiara, w której człowiek nic nie pozostawia dla siebie. Wszystko składa i opiera na Bogu i działa tylko dlatego, że wie, że może zbudować na Jego nieskończonej mocy i nieskończonej miłości.

To wiara, która rodzi świętych, to wiara wielkich świętych minionych pokoleń i wieków. To również wiara, która zrodziła świętość Sługi Bożego Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Dzisiaj dziękując za Jego posługę, dziękując za to dobro, które się dokonało w czasie Jego pasterzowania, jednocześnie módlmy się za Jego pośrednictwem o łaskę głębokiej i żywej wiary dla każdego z nas, dla naszych rodzin, dla naszej Ojczyzny i świata całego. Prośmy o odnowę moralną, prośmy o odrodzenie duchowe, które pozwoli nam być jednością i pozwoli żyć w zgodzie. Wiecie, jak dzisiaj tego brakuje.

Ale jeżeli mówimy o prawdziwej wolności i życiu w wolności, to jest ono zawsze związane z jednością i zgodą. Amen.

Tekst homilii odtworzony z nagrania dźwiękowego.

Oprac. K. Sadowski

Orędzie Ojca Świętego Franciszka na Wielki Post 2020

dokończenie ze str. 3 ➡

4. Bogactwo, którym trzeba się dzielić, a nie gromadzić tylko dla siebie

Postawienie w centrum życia Tajemnicy Paschalnej oznacza odczuwanie współczucia dla ran Chrystusa ukrzyżowanego, obecnych w wielu niewinnych ofiarach wojen, przemocy wobec życia, poczynając od tego, które ma się nie narodzić po osoby starsze, różnorodnych form przemocy, katastrof ekologicznych, nierównego podziału dóbr ziemi, handlu ludźmi we wszelkich jego formach i niepomiarowanego pragnienia zysku, będącego formą bałwochwalstwa.

Także dzisiaj ważne jest wezwanie ludzi dobrej woli do dzielenia się swoimi dobrami z najbardziej potrzebującymi poprzez jałmużnę, jako formę osobistego uczestnictwa w budowaniu świata bardziej sprawiedliwego. Dzielenie się w miłości czyni człowieka bardziej ludzkim; gromadzenie grozi upodleniem go, zamknięciem w egoizmie. Możemy i musimy pójść jeszcze dalej, biorąc pod uwagę strukturalne wymiary gospodarki. Z tego powodu w okresie Wielkiego

Postu roku 2020, w dniach 26–28 marca zwołałem do Asyżu młodych ekonomistów, przedsiębiorców i ludzi mających wpływ na zachodzące zmiany, aby przyczynić się do nakreślenia konturów gospodarki bardziej sprawiedliwej i sprzyjającej włączeniu społecznemu, niż obecna. Jak wielokrotnie powtarzało Magisterium Kościoła, polityka jest wybitną formą miłości (por. Pius XI, *Discorso alla FUCI*, 18 grudnia 1927 r.). To samo dotyczy zajmowania się gospodarką cechującą się tym samym duchem ewangelicznym, który jest duchem Błogosławieństw.

W nadchodzącym Wielkim Poście przyzywam wstawienia Najświętszej Maryi Panny, abyśmy przyjęli wezwanie do pojednania się z Bogiem, utkwili nasze spojrzenie serca w Tajemnicę Paschalnej i nawrócili się na otwarty i szczery dialog z Bogiem. W ten sposób będziemy mogli stać się tym, o czym Chrystus mówi w odniesieniu do swoich uczniów: solą ziemi i światłem świata (por. Mt 5, 13-14).

Rzym, w Bazylice św. Jana na Lateranie
7 października 2019 r.,
we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej
24 lutego 2020, 11:16

Franciscus

Kardynał Stefan Wyszyński

Rozważania Drogi Krzyżowej

Warszawa, 14 kwietnia 1976 r.

Jezu Chryste, Ty mówiłeś, żeby wziąć na swoje ramiona krzyż i naśladować Ciebie. Pragniemy Cię naśladować, chociaż siły nasze słabe. Ale gdy się chwiejemy, gdy nam trudno, gdy niekiedy chcemy się cofnąć z drogi, a może wydaje się nam, że już nie mamy sił, wtedy pozostajesz Ty. Wystarczy oprzeć się o Ciebie, przypomnieć sobie Ciebie, jak Ty wyglądałeś, a wtedy łatwiej nam iść dalej.

P. Jezus na sinistrę skazany.

Stacja I: Gdy Ty jesteś skazany, wypełnia się wola Ojca. „Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”... Ja też jestem skazany. Też jestem obciążony, bo do mnie należy przejść przez życie. A życie jest nieraz straszną drogą krzyżową.

II

P. Jezus bierze krzyż

Stacja II: Ty chciałeś takiego znaku, który byłby wywyższeniem człowieka, żeby człowiek był widziany. I to więc, co ja dźwigam jako mój ciężar życiowy, jest również chciane przez Ciebie, Ojczy, ten rodzaj mojej udręki, mojego cierpienia, mojego doświadczenia.

Pierwszy upadek Chrystusa P.

Stacja III: Może udźwignąć własny ciężar przychodzi mi łatwiej, ale udźwignąć ciężar mojego otoczenia, tych z którymiwspółżyję i współpracuję... łatwe nie jest. A Twój ciężar, Chryste, pochodzi od nas.

Jezus spotyka Matkę swoją

Stacja IV: Twoja Matka jest dla Ciebie pomocą... Ona zawsze przyjdzie, jak przysła do Ciebie, przedzierając się przez kordony żołnierzy i przez ciekawski tłum. Czyż miałbym zwątpić, że przyjdzie i do mnie.

Szymon pomaga
nieść krzyż

Stacja V: Aby udźwignąć krzyż Boga-Człowieka, potrzebni są ludzie. Maryja nie niosła krzyża Chrystusa, ale człowiek wracający z pola, od swoich spraw i kłopotów, od codziennej pracy. On był przymuszony dźwigać krzyż. Tacy ludzie muszą stanąć przy Tobie...

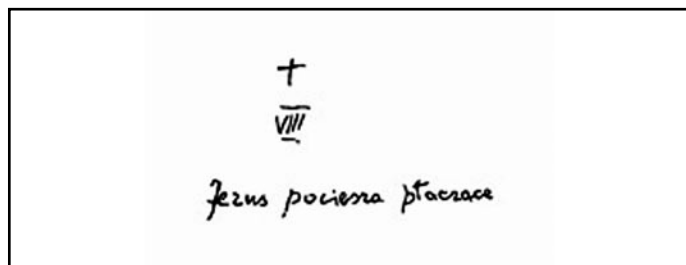
VI

Weronika ociera twarz
P. Jezusa

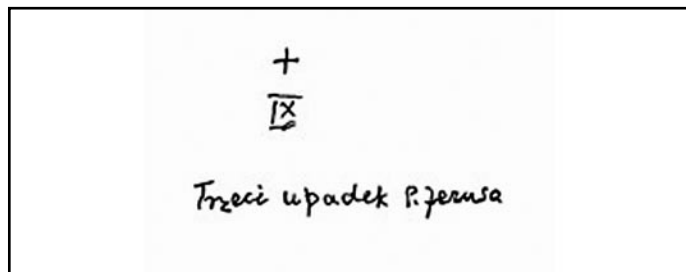
Stacja VI: Jak często jesteśmy w położeniu, gdy samo ludzkie współczucie nakazuje nam myśleć bardziej o innych niż o sobie. Weronika nie myślała o grożącym jej niebezpieczeństwie, o tym, co powiedzą, jak się zachowają, co z nią uczynią. Myślała o Tobie i tylko o Tobie, ażeby za wszelką cenę dotrzeć do Ciebie, żeby Ci usłużyć.

Drugi upadek P. Jezusa

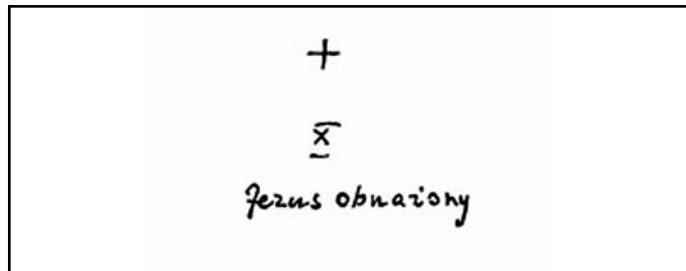
Stacja VII: Leżysz w prochu ziemi. Trzeba było się do Ciebie bardzo zniżyć, żeby podjąć Twoją świętą Głowę... Dotykamy nieraz ludzi tak nisko upadłych duchem i ciałem, że trzeba po prostu swoją głowę zniżyć aż tak bardzo, do człowieka.



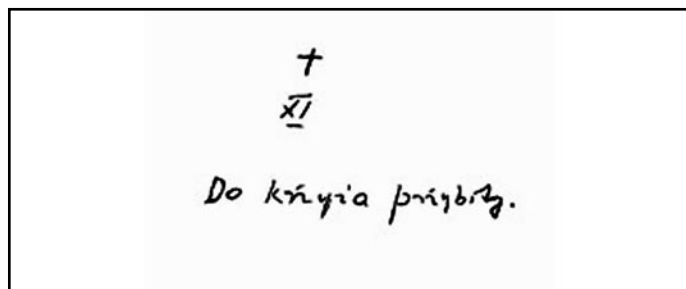
Stacja VIII: To Ty nam, pomimo Twego cierpienia, udręki i wyczerpania, Ty nam niesiesz pomoc. Ty nadal myślisz o nas, o otoczeniu. Nauczyłeś wielu ludzi tej umiejętności, by nie pamiętali o sobie, by nawet w trudnej sytuacji myśleli o Tobie.



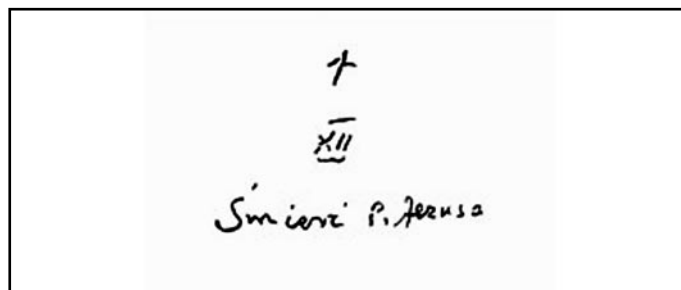
Stacja IX: Te mnożące się upadki Twoje, Chryste, są szlakiem dziejowym naszych upadków. Takie prawdziwe dzieje grzechu rodziny ludzkiej. Wstanę i pójdę do Ojca, tak jak Ty powiedziałeś... Wstanę i pójdę na Kalwarię. Trzeba wytrwać na drodze, na którą wszedłem. Niech Twój przykład będzie dla mnie podzwignięciem.



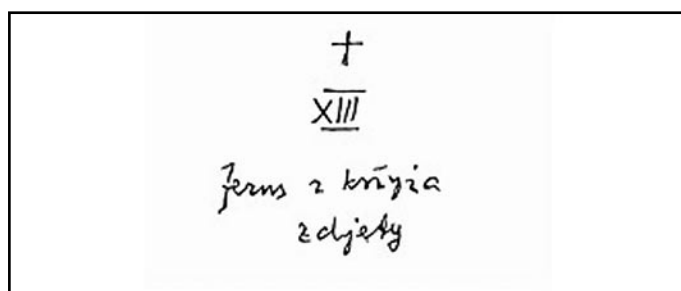
Stacja X: Uczysz nas, jak umiejętnie przygotować się na dzień spotkania z Ojcem, któremu niepotrzebne są nasze ubrania, tylko nasze człowieczeństwo, które pochodzi z Niego. On chce tego spotkania i czeka na nas, na swoje dzieci.



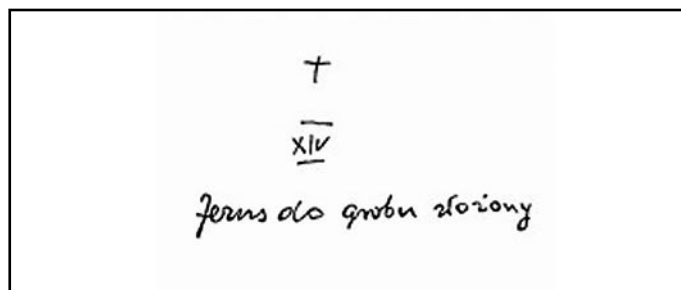
Stacja XI: Stworzyłeś taką sytuację, w której nie władasz już ani ręką, ani nogą. Przychodzi czas, gdy ja, człowiek wolny i swobodny, rozporządzający sobą, poddaję się prawu krzyża, prawu normy, prawu życia i współżycia, prawu posłuszeństwa, wspólnym obowiązkom i zadaniom, które są do wykonania.



Stacja XII: Wypełniłeś to, co zapowiedziałeś uczniom: „Gdy będę wywyższony nad ziemię, wszystko pociągnę do siebie”. Wszystkim sprawom nadam wyższy wymiar, wyższy sens, większą wartość, większe znaczenie. Życie będzie prawdziwą światłością. Duch Boży przewyższy ducha ludzkiego... Twój krzyż zawsze pociąga. Krzyż jest szkołą, jest podzwignięciem, jest ratunkiem, jest nadzieją.



Stacja XIII: A jednak, mój Synu, wróciłeś do mnie. Jakże odmieniło się oblicze Twoje. Może nie jaśnieje jako słońce, ale Tyś się stał teraz w pełni Słońcem Sprawiedliwości, Słońcem ludzkości.



Stacja XIV: Chciałeś, żebyśmy pamiętali, że Ty jesteś Zmartwychwstaniem i Życiem, że nie jesteś Bogiem umarłych, ale żywych... Gdy patrzymy w Twój grób, śpiewamy: Alleluja, Jezus żyje! I dlatego i Twój grób, i Twój krzyż jest dla nas radością. Nie umiemy się przy Tobie smucić.

Zmartwychwstaniesz, podzwigniesz się, odmienisz się, ustanie męka, ustąpi, przeminie, przestanie boleć, wyczerpie się cierpienie. Ciało odżyje jako orłowe. Oto jest chrześcijaństwo. Grób Twój jest chwalebny.

Ilustracje:

Reprodukcje Stacji Drogi Krzyżowej wypisanych ołówkiem przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego na ścianach celi w Rywałdzie w niedzielę, 4 października 1953 roku, znajdują się w kaplicy Domu Rekolekcyjnego Archidiecezji Warszawskiej na Bielanach.

Fot. K. Sadowski

Siostra Marianna

SIOSTRO...

rozmowa 6

– Szczęść Boże, Elu! Jak udała się sesja?
– Szczęść Boże! Już po wszystkim. Bardzo się bałam, ale udało się. Niczego nie zawałam.

– To świetnie, gratuluje! A my nie dotknęliśmy jeszcze trzeciego ślubu zakonnego. Czyżbyś bała się o niego pytać, czy po prostu wszystko o nim wiesz?

– O nie! Właśnie niewiele rozumiem. Może trochę jest i tak, jak siostra powiedziała, że nieco boję się o niego pytać... Bo jak można poddać swoją wolę i rozum drugiemu człowiekowi?

– A wiesz, komu najłatwiej nauczyć się w klasztorze posłuszeństwa?

– Pewnie takim potulnym, nie mającym swojego zdania...

– Nie zawsze. Natomiast bardzo ułatwia praktykowanie posłuszeństwa głęboka wiara. Takie zawierzenie Bogu, że On wie, co robi. Wszystko, co w moim życiu się wydarza jest z miłującej ręki Boga, choć może jest czasem bolesne.

– Czy istnieje może kolejna zwrotka wiersza ks. Twardowskiego o posłuszeństwie?

– Rzeczywiście, jest:

*Boże, daj nam posłuszeństwo, co nie jest przymusem,
ale spokojem gwiazd, co też nie wiedzą,
czemu nad nami chodzą wciąż po ciemku.*

– Mało tu słów, ale dużo głębokiej treści. A co może człowieka dobrze przygotować do zakonnego posłuszeństwa? Czy coś pomaga? Jak się wewnętrznie kształtować?

– Poza łaską Bożą, która jest pierwsza i najważniejsza, myślę, że świetnie przygotowuje dobra, mądra i kochająca się rodzina, w jakiej młody człowiek się wychowuje.

– Niesamowicie! Do posłuszeństwa?!

– Tak. Zobacz, Elu. Dziecko, gdy jest małe, nie zna świata ani życia. Musi ufać, że jeśli rodzice mówią „zrób to czy zrób tamto” albo „nie rób tego”, to wiedzą dobrze, co dziecku wychodzi na dobre. Rodzice wiedzą, co służy dobru ich dziecka, i dziecko to wyczuwa. Podobnie wzrastając, gdy człowiek wie, że rodzice go mądrze i odpowiedzialnie kochają, to choć zyskuje coraz większą samodzielność, będzie pytał o radę, słuchał wskazówek. Często, gdy nie posłucha rodziców, to potem się sam przekonuje, że to nieposłuszeństwo się „nie opłacało”, bo nie wyszło mu na dobre, bo na nim stracił, jak ten młodszy syn w przypowieści Jezusa o miłosiernym ojcu.

– I podobnie jest z posłuszeństwem zakonnym?

– Tak. Człowiek musi rozumieć, że Bóg lepiej wie, co dla niego jest dobre, a co nie. Nawet dając cierpienie, trudności, chce człowieka wychować, coś w nim przełamać, co burzy w nim miłość do Boga i podobieństwo do dziecka Bożego.



– To w takim razie tak powinien żyć każdy chrześcijanin! Przyjmując cierpienie i trudne doświadczenia w duchu posłuszeństwa Bogu, aby nie wypaść z orbity Bożej woli i miłości!... A u zakonników i siostr jest tu jeszcze coś więcej?

– Tak. W zakonie tę wolę Bożą przekazuje także przełożony, nie tylko wydarzenia. To pośrednictwo człowieka może być trudne, szczególnie dla „wyzwolonego” człowieka naszych czasów. Dopóki się człowiek nie nauczy i nie doświadczy, że jego własna wola może go zaprowadzić na manowce, ciągle będzie chciał decydować sam, będzie się chciał wymknąć posłuszeństwu czyjejś władzy nad sobą. Będzie uważał, że sam jest na tyle mądry, by dać sobie radę i że on najlepiej wie.

– Ale teraz to już siostra nie powie, że wszystkich chrześcijan obowiązuje posłuszeństwo!!!

– Właśnie, że powiem!

– Ale komu mają być posłuszni?!

– Najpierw Bogu i Jego prawu. Potem sobie wzajemnie. W Kościele – papieżowi. W diecezji – biskupowi. W parafii – proboszczowi. W grupie religijnej – odpowiedzialnemu za grupę. Władzy – jeśli nie zmusza do grzechu i wyparcia się wiary. W małżeństwie – mąż żonie, a żona mężowi. W rodzinie – dzieci rodzicom, a rodzice dzieciom, itd.

– Ojej! A jeśli polecenia są sprzeczne ze sobą wzajemnie?

– Chodzi tu, w relacjach międzyludzkich, o posłuszeństwo polegające też na ograniczeniu swojego egoizmu na rzecz promocji drugiego człowieka. Żeby nie panoszyć się ze swoim „ja”, wyrzec się swoich własnych wygórowanych pragnień i interesów sprzecznych z dobrem ogółu czy drugiego człowieka dla wspólnego dobra. Tak właśnie jest w kochającej się rodzinie.

– Na przykład?

– Na przykład tata mówi do dzieci: „Słuchajcie, musimy dziś po południu być cicho, bo mama się źle czuje i położyła się. Nie budźmy jej”. Albo mama mówi: „Dzieci, dziś tata miał trudne sprawy w pracy i potrzebuje odpoczynku. Bądźcie grzeczniejsze niż zwykle”. Mąż może z miłości do żony i dzieci wyrzec się swoich zainteresowań, swego osobistego wolnego czasu, aby zapewnić rodzinie utrzymanie i poświęcić czas najbliższemu. Żona w posłuszeństwie z miłości, rezygnuje z niekoniecznych ploteczek i kontaktów z przyjaciółkami, aby poświęcić czas mężowi i dzieciom.

– Ale to wydaje się być takie naturalne! Przecież ci ludzie w rodzinie się wzajemnie kochają!

– Tak. Świetnie, kiedy tak jest. To jest taki podstawowy poziom posłuszeństwa. Głębszą rzeczą jest właśnie zawierzenie Bogu, wiedząc, że prowadzi nas dobrze, choć nie znamy szczegółów, konkretnie, że często nie rozumiemy, dokąd wydarzenia zmierzają, że czasem pojawia się cierpienie.

– No, a posłuszeństwo władzy zakonnej?

– Ono się przecież mieści w tym planie Bożym wobec nas. Wierzymy, że Bóg postawił na naszej drodze takich właśnie ludzi, jacy są nam potrzebni do zdobycia świętości. Jezus natomiast powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi – Mną gardzi”. Posłuszeństwo takie jest byciem do dyspozycji Kościoła. Osoba konsekrowana bierze na siebie zobowiązanie do codziennego poszukiwania i pełnienia woli Bożej, którą rozpoznaje w świetle Ewangelii, prawa zakonnego i poleceń przełożonych.

– Mimo tych wyjaśnień posłuszeństwo zakonne pozostaje dla mnie trudno zrozumiałe i jakby niedostępne...

– Musisz pamiętać, Elu, że żyjemy w świecie, gdzie swoboda i idea „róbta, co chceta” rozpanoszyły się potężnie, stąd wszystkim trudniej przychodzi przyjąć ślub posłuszeństwa i nim żyć.

– A co pomaga uczyć się posłuszeństwa?

– Już wspomniałam o dobrej, kochającej się rodzinie, gdzie rodzice przez swoją miłą troskę o dzieci uczą je, że warto zaufać temu, kto więcej wie, ma więcej doświadczenia i je kocha, bo to jest dla nich dobre. Ale patrząc wyżej, posłuszeństwo przyjąć i wypełnić w klasztorze pomaga miłość do Chrystusa. Jeśli wierzę, że On realnie nas odkupił przez swoją śmierć na krzyżu i przez zmartwychwstanie, to uczę się, że każde wydarzenie w moim życiu jest wezwaniem do wzięcia krzyża i pójścia za Nim. Bo wtedy mogę przez moje posłuszeństwo pomagać Mu w odkupieniu świata, wyrwania go z otchłani grzechu, które – paradoksalnie – dokonuje się cały czas. Widzisz, chyba, ile jest ciągle duchowej biedy na świecie...

– No to na przykład, jeśli siostra czegoś potrzebuje, to idzie siostra do przełożonej, żeby dała...

– Nie. Idę do przełożonej poprosić o pozwolenie otrzymania tej czy innej rzeczy.

– Nawet, jeśli jest to coś koniecznego i niezbędnego? A nie ma siostra wewnętrznych oporów?

– Jako człowiek – mogę mieć. Ale jako osoba konsekrowana muszę je pokonywać i zmieniać swoje myślenie. Zawsze przedtem uświadamiam sobie, że pozwolenia mogę nie otrzymać i ustawiam się do tego od razu z wiarą tzn. przyjmuję do wiadomości i świadomości, że widocznie Bóg uważa tę sprawę za niepotrzebną albo wręcz szkodliwą dla mnie i stąd nie pozwala mi na to. Zawsze przy delikatnym sumieniu można doszukać się w sytuacjach, jakie nas spotykają, pedagogicznego działania Jezusa, który wychowuje nas do głębokiej wiary. Zresztą Jemu bardziej zależy na ukróceniu naszej wrodzonej ludzkiej pychy niż na przedmiotach czy zaspokajaniu naszych nawet najwznioślejszych zachceń.

– A gdyby zdarzyła się przełożona złośliwa, która dla własnego „widzimisień” zabroniłaby czegoś lub nie dała jakiejś koniecznej rzeczy?

– Wszystko, co wcześniej powiedziałam, obowiązuje nadal. Ja odpowiadam przed Bogiem za moje posłuszeństwo, ona

– za swoją złośliwość.

– To jest, siostrze, trudne do zrozumienia!!!

– Na pewno nie jest łatwe, ale są przykłady świętych, którzy wzrastali w trudnych warunkach posłuszeństwa, np. taki św. Jan od Krzyża czy św. Teresa z Lisieux. Przecież św. Jana jego własni przełożeni i współbracia uwięzili za karę. I być może gdyby nie to, świat nie ujrzałby jego mistycznych dzieł. I być może, gdyby nie to, i on sam nie osiągnąłby świętości. I co więcej, on wyszedł z więzienia nie czując nienawiści do nich. Jakiegokolwiek byłyby moje warunki i sytuacje życiowe, są one daleko prostsze od sytuacji św. Jana, a już daleko łatwiejsze od sytuacji Chrystusa w czasie męki. Muszę uwierzyć, że Bóg prowadząc mnie taką drogą, jaką mnie prowadzi, ma w tym swój głęboki i mądry cel.

– A gdyby posłuszeństwo wymagało utraty zdrowia lub życia?

– W konsekracji zakonnej, czyli w ślubach, oddaję całą siebie Bogu – duszę i ciało. Już nic nie należy do mnie, ale do Pana Boga. Dlatego trudno domagać się teraz czegoś dla siebie. To już jest oddane. Nawet dziecięca przymówka, którą wielu pamięta jeszcze z dzieciństwa, ze szkoły czy z podwórka: „Kto oddaje i zabiera, ten się w piekle poniewiera”, obrazuje nieco ten klimat szlachetności daru. Nie dość, że w piekle, to jeszcze się poniewiera... Nawet po ludzku mówiąc, nie wypada tego, co się wcześniej oddało Bogu, później w ciągu życia odbierać, ukradkiem wykradać, wyciągać jakby z ołtarza, na którym podpisywałyśmy nasze zobowiązanie do wierności Bogu. Stąd podziwiam męczenników, którzy trwają przy słowie danym Bogu bez względu na konsekwencje dla zdrowia i życia.

– Czy siostra liczy się z swoim życiem z taką możliwością bycia męczennikiem...?

– Tak, muszę się liczyć, choć oceniając swoje siły według własnego spojrzenia wydaje mi się, że taka perspektywa mnie przerasta. Ale doświadczeni ludzie mówią, że Pan Bóg daje siły w odpowiednim czasie, gdy wymaga odpowiedniego świadectwa. W chrześcijaństwo jest wpisane męczeństwo, bo Chrystus przez mękę zbawia świat. Nie musi to być zawsze męczeństwo krwi, jest to czasem męczeństwo bardzo ukryte.

– Wie siostra, to bardzo dla mnie twórcza i inspirująca rozmowa. Ale kończy mi się czas. Dziękuję siostrze za to, że poświęciła mi tyle swojej uwagi, no i czasu. Aż mi trudno uwierzyć, że za tydzień już się nie spotkamy...

Ale, siostrze, jak będę miała jeszcze różne pytania, to mogę siostrę poprosić o wyjaśnienia?

– Oczywiście, Elu. Jeśli tylko będę potrafiła ich udzielić... Wtedy znów możemy się spotkać.

– W takim razie do kolejnego spotkania, siostrze. W razie czego będę dzwonić. Jeszcze raz dzięki.

– Ja też dziękuję Ci, Elu. Za taką odwagę stawiania pytań, za zainteresowanie i uwagę, z jaką słuchałaś moich wyjaśnień. Mam nadzieję, że te przemyślenia pomogą Ci w życiu. Niech Ci Pan Bóg da wszystko, co jest Ci potrzebne do duchowego wzrastania i do zdobycia świętości.

– O, jakie piękne życzenia. Dziękuję, siostrze, i za nie! Szczerść Boże!





* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Papież Franciszek do młodych na ŚDM 2020: Weźcie udział w przemianie świata!

Młodzińcze, tobie mówię wstań (por. Łk 7,14)

Najdrożsi Młodzi,

W w październiku 2018 r., wraz z Synodem Biskupów na temat „Młodzi, wiara i rozeznawanie powołania”, Kościół podjął proces refleksji nad waszą sytuacją we współczesnym świecie, nad waszym poszukiwaniem sensu i projektu życia, waszą relacją z Bogiem. W styczniu 2019 roku spotkałem setki tysięcy waszych rówieśników z całego świata, zebranych w Panamie na Światowym Dniu Młodzieży. Wydarzenia tego typu – Synod i ŚDM – wyrażają zasadniczy wymiar Kościoła: „podążać razem”.

Na tej drodze, za każdym razem, gdy osiągamy ważny punkt, jesteśmy wezwani przez Boga i przez samo życie, by zacząć od nowa. Wy, ludzie młodzi, jesteście w tym biegli! Lubicie podróżować, stawać przed miejscami i twarzami, których nigdy wcześniej nie widzieliście, przeżyć nowe doświadczenia. Wybrałem więc jako miejsce docelowe waszej następnej pielgrzymki międzykontynentalnej w 2022 roku Lizbonę, stolicę Portugalii. Stamtąd w piętnastym i szesnastym wieku liczni młodzi ludzie, w tym wielu misjonarzy, wyjechali do nieznanymi krajów, aby podzielić się również swoim doświadczeniem Jezusa z innymi ludami i narodami.

Temat ŚDM w Lizbonie będzie brzmiał: *Maryja wstała i poszła z pośpiechem* (Łk 1,39). Pomyślałem, aby w ciągu dwóch lat poprzedzających to spotkanie, wraz z wami zastanowić się nad dwoma innymi tekstami biblijnymi: *Młodzińcze, tobie mówię wstań* (por. Łk 7,14), w 2020 r., i *Wstań. Ustanawiam cię świadkiem tego, co zobaczyłeś* (por. Dz 26,16), w 2021 roku.

Jak widzicie, wspólnym czasownikiem dla trzech tematów jest „wstać”. Wyrażenie to nabiera także znaczenia odradzania się, przebudzenia do życia. To czasownik powtarzający się w adhortacji *Christus vivit* (Chrystus żyje!), którą wam poświęciłem po Synodzie w 2018 roku i którą, wraz z dokumentem końcowym, Kościół daje wam jako latarnię, by rzucić światło na drogi waszego życia. Ufam całym sercem, że droga, która będzie nas wiodła do Lizbony, zbiegnie się w całym Kościele z silnym zaangażowaniem we wdrażanie tych dwóch dokumentów, ukierunkowując misję animatorów duszpasterstwa młodzieżowego.

Przejdźmy teraz do naszego tegorocznego tematu:

Młodzińcze, tobie mówię wstań (por. Łk 7,14).



Cytowałem już ten werset z Ewangelii w *Christus vivit*: „Jeśli utraciłeś wewnętrzny wigor, marzenia, entuzjazm, nadzieję i wspaniałomyślność, Jezus ukazuje się tobie, tak jak stanął przed zmarłym synem wdowy, i z całą swoją mocą Zmartwychwstałego Pan zachęca cię: *«Młodzińcze, tobie mówię wstań!»* (Łk 7,14)” (n. 20).

Fragment ten opowiada nam, jak Jezus, wchodząc do miasta Nain w Galilei, spotkał kondukt pogrzebowy towarzyszący pogrzebowi młodego mężczyzny, jedynego syna owdowiałej matki. Jezus, poruszony rozdzierającym bólem tej kobiety, dokonał cudu wskrzeszenia jej syna. Ale cud nastąpił po całym ciągu postaw i gestów: *Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: «Nie płacz!»* Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli (Łk 7,13-14). Zatrzymajmy się, by przemyśleć niektóre z tych gestów i słów Pana.

Zobaczyć cierpienie i śmierć

Jezus przygląda się temu konduktowi pogrzebowemu uważnie i w skupieniu. W tłumie widzi twarz kobiety, przeżywającej skrajne cierpienie. Jego spojrzenie rodzi spotkanie, będące źródłem nowego życia. Nie trzeba wielu słów.

A jakie jest moje spojrzenie? Czy patrzę czujnym okiem, czy też tak, jakbym szybko przeglądał tysiące zdjęć w mojej komórce czy na profilu społecznościowym? Ileż razy zdarza się, że jesteśmy dzisiaj naoczniymi świadkami wielu wydarzeń, nigdy nie doświadczając ich na żywo! Czasami naszą pierwszą reakcją jest nakręcenie sceny za pomocą telefonu komórkowego, być może nie zwracając uwagi, aby spojrzeć w oczy ludzi biorącym w niej udział.

Dookoła nas, ale czasem także w nas samych, napotykaemy realia śmierci: fizycznej, duchowej, emocjonalnej, społecznej. Czy to zauważamy, czy po prostu ponosimy konsekwencje? Czy coś możemy uczynić, by przywrócić życie?

Myślę o wielu sytuacjach negatywnych, jakie przeżywają wasi rówieśnicy. Są na przykład tacy, którzy wszystko rozgrywają dzisiaj, narażając swoje życie w ekstremalnych

doświadczeniach. Natomiast inni młodzi „umarli”, ponieważ zatarali nadzieję. Słyszałem od pewnej dziewczyny: „Wśród moich przyjaciół widzę osoby, które utraciły entuzjazm, żeby się zaangażować, odwagę, żeby się podnieść”.

Niestety również wśród młodych rozprzestrzenia się depresja, która w niektórych przypadkach może nawet prowadzić do pokusy odebrania sobie życia. Ileż sytuacji, w których panuje apatia, w których gubimy się w otchłani udręki i wyrzutów sumienia! Iluż młodych ludzi płacze, a nikt nie słucha krzyku ich duszy! Wokół nich często roztrągnięte spojrzenia tych, którzy być może cieszą się swoją *happy hour*, zachowując dystans.

Są tacy, którzy wegetują powierzchownie, sądząc, że żyją, podczas gdy wewnątrz są martwi (por. Ap 3,1). Można mieć dwadzieścia lat i wlec życie w dół, nie na miarę swej godności. Wszystko sprowadza się do tego, by „dać sobie żyć”, dążąc do odrobiny satysfakcji: trochę zabawy, trochę okrucichów uprzejmości i uczucia od innych...

Istnieje również rozpowszechniony narcyzm cyfrowy, który dotyka zarówno młodych, jak i dorosłych. Wielu tak żyje! Być może niektórzy z nich oddychali wokół siebie materializmem ludzi myślących tylko o zarabianiu pieniędzy i urządzeniu się, jak gdyby były to jedyne cele życia. Na dłuższą metę pojawi się nieuchronnie głuchy niepokój, apatia, nuda życia, coraz bardziej bolesna.

Postawy negatywne mogą być również wywoływane niepowodzeniami osobistymi, gdy coś, na czym nam zależało, w co byliśmy zaangażowani, nie posuwa się naprzód czy nie osiąga pożądanego rezultatu. Może się to zdarzyć w dziedzinie edukacji lub z ambicjami sportowymi, czy artystycznymi... Kres „marzeń” może sprawić, że poczujesz się martwy. Ale niepowodzenia należą do życia każdego człowieka, a czasem mogą się nawet okazać łaską!

Często coś, co naszym zdaniem dawało szczęście, okazuje się iluzją, idolem. Bożki żądają od nas wszystkiego, czyniąc nas niewolnikami, ale nic nie dają w zamian. I w końcu upadają, pozostawiając jedynie kurz i dym. W tym sensie niepowodzenia, jeśli powodują upadek bożków, są dobre, nawet jeśli sprawiają cierpienie.

Uczyniłeś to dla nas

Panie, dziękujemy Ci za to, że dałeś nam swego Syna.

Dziękujemy Ci, ponieważ teraz jest obok nas ktoś, kto nas naprawdę rozumie i kocha.

Dziękujemy Ci za to, że dałeś nam kogoś, kto nie przybył na ziemię po to, by się wywyższać i pysznić, lecz by dać nam swoją prawdziwą, wielką miłość.

To my czynimy zło i odczuwamy wstyd z tego powodu.

Chcę ukryć moje błędy, ponieważ wstydzę się ich.

Ile razy wybieramy to, co jest dla nas wygodne, co nas zbyt mało męczy, co daje nam szansę pokazania się światu... i ile razy rezygnujemy z obowiązków, bólu i cierpienia.

Dziś wieczór, czytając o Twojej męce, zastanawiałem się nad znaczeniem Krzyża. Nie odrzuciłeś go, lecz zgodziłeś się na to ogromne cierpienie, aby nas zbawić.

Wiem, że Twój ból był straszliwy, lecz uczyniłeś to dla nas.

Panie, pomóż nam, abyśmy także potrafili poświęcać się dla innych (*Massimo*).

Moglibyśmy kontynuować mówiąc o innych sytuacjach śmierci fizycznej lub moralnej, w których może się znaleźć młoda osoba, takie jak uzależnienia, przestępstwa, nędza, poważna choroba... Ale zostawiam wam do osobistego rozważenia i uświadomienia sobie tego, co spowodowało „śmierć” w was lub w kimś wam bliskim, obecnie, lub w przeszłości. Jednocześnie pamiętajcie, że ten młodzieniec z Ewangelii, który naprawdę umarł, powrócił do życia, ponieważ spojrzał na niego Ktoś, kto chciał, aby żył. To może się zdarzyć dzisiaj i każdego dnia.

Ulić się

Pismo Święte często opisuje nastrój tych, którzy pozwalają się poruszyć „dogłębnie” cierpieniem innych. Wzruszenie Jezusa czyni Go uczestnikiem rzeczywistości drugiego człowieka. Przyjmuje na siebie nędzę drugiego. Cierpienie tej matki staje się Jego cierpieniem. Śmierć tego syna staje się Jego śmiercią.

Przy wielu okazjach wy, Młodzi, okazujecie, że umiecie cierpieć wraz z drugą osobą. Wystarczy zobaczyć jak wielu z was wielkodusznie poświęca się, gdy wymagają tego okoliczności. Nie ma katastrofy, trzęsienia ziemi, powodzi, które by nie powodowały, że grupy młodych wolontariuszy są gotowe do pomocy. Także wielka mobilizacja ludzi młodych, którzy chcą bronić świata stworzonego, świadczy również o waszej zdolności do usłyszenia krzyku ziemi.

Drodzy Młodzi, nie pozwólcie ukraść sobie tej wrażliwości! Obyście zawsze słyszeli jęk tych, którzy cierpią; pozwolili się wzruszyć tym, którzy płaczą i umierają w dzisiejszym świecie. „Pewne realia życia można zobaczyć jedynie oczami obmytymi przez łzy” (*Christus vivit*, 76). Jeśli będziecie umieli płakać z tymi, którzy płaczą, będziecie naprawdę szczęśliwi. Wielu z waszych rówieśników nie ma szans, doznają przemocy, prześladowań. Niech ich rany staną się waszymi, a będziecie nieśli nadzieję w ten świat. Będziecie mogli powiedzieć swojemu bratu, swojej siostrze: „Wstań, nie jesteś sam” i sprawić, by doświadczyli, że Bóg Ojciec nas kocha, a Jezus jest Jego ręką wyciągniętą ku nam.

dokończenie na str. 17 ➡



Bardzo dziwną historię opowiedział dziś na lekcji religii ksiądz wikary. Dzieci z Bischofsheim nawet nie wierciły się w ławkach, lecz dosłownie wisały na wargach księdzu wikaremu.

– Pewnego razu był mały chłopczyk, któremu śniło się, że jest Panem Bogiem. Mógł więc według swego uznania kazać świecić słońcu lub też zsyłać na ziemię deszcz. Stąd też postanowił, że słońce będzie świecić każdego dnia. Cieszył się, widząc, jak ono zagląda do każdego domu i każdej chaty, a wszyscy ludzie są zadowoleni i szczęśliwi dlatego, że słońce tak pięknie świeci na niebie. Nie zapomniał bynajmniej o deszczu. Jednak przeznaczył dlań godziny nocne. Wszyscy ludzie byli zadowoleni ze swego małego meteorologa, z wyjątkiem nocnego stróża, który narzekał, bo zawsze padało, gdy on wybierał się na obchód miasteczka. Tak to chłopczyk przy okazji przekonał się, że nawet sam Pan Bóg nie może zadowolić wszystkich. A przecież musiał zsyłać deszcz, gdyż w przeciwnym razie nie można by było uprawiać ani obsiewać pól.

Mali słuchacze przytaknęli głowami. Wiedzieli dobrze, że deszcz jest potrzebny, chociaż równocześnie współczuli biednemu stróżowi nocnemu, który na pewno nabawił się nieraz silnego kataru, a może nawet w dodatku paskudnego reumatyzmu.

– Ma się rozumieć, przede wszystkim dzieci były zadowolone ze swego meteorologa. Mogły więc codziennie bawić się na świeżym powietrzu, kąpać i pływać, ile tylko chciały. Pola również przynosiły wspaniałe plony, a winogrona dojrzewały i były słodkie jak miód. Och, jakie to było wspaniałe móc dawać ludziom pogodę, tak jak to czyni Pan Bóg! Kiedy jednak w promienny letni dzień mały meteorolog polecił akurat jak najpiękniej świecić słońcu i kiedy ucieszył się z tego całym sercem, obudził się i bardzo posmutniał z tego powodu, że sen już się skończył, a on jest tylko małym chłopcem, który musi bardzo szybko wstawać, aby na czas zdążyć do szkoły.

– Jaka szkoda! – zawołało z żalem kilkoro dzieci. Kola zaś stwierdził z całym przekonaniem, że to właśnie on miał kiedyś taki sam sen. Jak ksiądz wikary mógł się o tym dowiedzieć?

Z kolei zaś mała Lena, dziewczynka o jasnych lokach, wstała i powiedziała: – Mamy w domu barometr w postaci malutkiej chatki. Kiedy świeci słońce, z chatki wychodzi chłopczyk z polewaczką w ręku, gdy zaś deszcz pada, wychodzi z niej staruszek z parasolem. Kiedy byłam mała, myślałam, że to właśnie mały chłopczyk daje ładną pogodę, a dziadek zsyła deszcz.

– Ale jesteś głupia, Leno! – wybuchnęli śmiechem chłopcy.

– Tak, ale ja byłam wtedy jeszcze bardzo mała – tłumaczyła, czerwieniąc się dziewczynka.

– Wiecie – zaczął znowu ksiądz katecheta – że to, co powiedziała Lena i o czym śnił Kola, nie jest wcale

takie niemądre. Wy także, moje dzieci, możecie naprawdę być sprawcami ulewy lub słońca. Czyż nie ma wtedy w waszych domach słońca, gdy jesteście grzeczne i miłe? A czyż nie wiszą ciężkie chmury deszczowe nad domem, kiedy jesteście krnąbrne i uparte i gdy nie słuchacie mamusi? Ale jest w waszej mocy sprawić, aby w waszym domu codziennie świeciło słońce, tak jak jest to w mocy Pana Boga. Jak to zrobić? Wystarczy tylko postanowić codziennie sprawić komuś przyjemność, a przekonacie się wkrótce, że także wy jesteście do tego zdolne i będziecie mogły kazać słońcu świecić.

Dzieci zamyśliły się i patrzyły na księdza wikarego z pewnym niedowierzaniem.

– Tak jest naprawdę, jak mówię. Musicie tylko mi teraz obiecać, że każdego dnia poszukacie sobie kogoś, komu sprawicie jakąś przyjemność. Możecie oddać jakąś przysługę mamusi, tatusiowi, braciszkom i siostrzyczkom, koledze lub komuś potrzebującemu pomocy czy choremu. Zastanówcie się! Rano wstając z łóżka, pomyślcie: dzisiaj chcę zrobić przyjemność komuś podobnemu do mnie. Wieczorem zaś przed udaniem się na spoczynek zapytajcie siebie, czy rzeczywiście dotrzymałyście postanowienia? Czy chcecie spróbować?

– Tak, tak, tak! – padały ze wszystkich stron pełne zapału odpowiedzi.

– Czy wiecie, dlaczego Pan Bóg zsyła nam promienie słoneczne? – zapytał ksiądz.

– Bo nas kocha – odrzekł Kola.

– Słusznie. Trzeba więc naśladować ten przykład. Wy również, wy także macie dawać ludziom słońce, bo macie miłować swoich bliźnich jak siebie samych. Ufam, że dotrzymacie danej obietnicy, albowiem ten, kto obiecuje, a nie dotrzymuje słowa, jest samochwałem i zarozumiałcem w oczach Boga i ludzi. A teraz zobaczymy, czy potrafcie sprawiać, aby codziennie była słoneczna pogoda w Bischofsheim.

Ależ oczywiście! Naprawdę zrobiło się słonecznie w tym małym miasteczku. Pierwszymi, którzy to spostrzegli, byli rodzice dzieci. Mamusie nie musiały dwa razy powtarzać polecenia, gdy Jaś, Piotruś czy Rózia mieli posprzątać w kuchni, przynieść drzewa lub pobiec do sklepu. Dzieci chętnie spełniały to wszystko i jeszcze pytały, czy nie ma czegoś więcej do zrobienia.

Zwłaszcza zaś Kola i Lena uważali swoje obietnice za rzecz świętą. Dziadek Koli był już bardzo stary. Najczęściej siadywał w fotelu przy kominku.

Kola był bardzo szczęśliwy, że ma starego dziadka, ponieważ nie brakło mu nigdy okazji do „robienia dobrej pogody”. Przynosił dziadkowi pantofle, nabijał fajkę, podawał zapalki.

Mała zaś Lena poznała pewną starą panią w sąsiedztwie, która leżała ciężko chora. Odtąd codziennie chodziła ją odwiedzać, zanosila jej zawsze coś słodkiego albo

bukiet kwiatów, a nieraz siadała przy łóżku i opowiadała jakąś opowiastkę, którą usłyszała w szkole. Gdy stwierdzała, że chora zapominała o swoich cierpieniach, a jej oczy rozjaśniały się, wiedziała, że naprawdę wniosła jej słońce do mieszkania.

Inne dzieci również czyniły wiele pięknych i godnych pochwały dobrych uczynków. Stara Małgorzata, mocno pochylona do ziemi, nie musiała już sama chodzić do studni po wodę. Miała zawsze pod ręką kilkoro dzieci, które chętnie oddawały jej tę przysługę. A kiedy niewidomy Jerzy przechodził przez ulicę, macając białą laską jezdnię, życzliwe ręce dzieci przeprowadzały go na drugą stronę. Dzieci też chodziły do lasu po drzewo dla chorej pani Thurmer, najbiedniejszej kobiety w miasteczku, wdowy żyjącej z łaski dobrych ludzi. Żaden żebrak nie kołatał odtąd na próżno do drzwi, bo dzieci wzięły sobie za punkt honoru, aby nikt nie odszedł z ich domu z pustymi rękoma.

Jakie to wszystko było dziwne! Nigdy przedtem dzieci nie zdawały sobie sprawy z ogromu biedy i nędzy, panującej w miasteczku. Wszystkie jednak były nastawione na to, aby ją nieco złagodzić. Często więc poświęcały swoje oszczędności, aby kupić chleba tym, którzy go nie mieli.

Rzeczywiście, w Bischofsheim nastała piękna, słoneczna pogoda. Pewnego dnia dzieci opanowało wielkie podniecenie: cyrk rozbił swój duży namiot na placu targowym. Wszystkie dzieci żyły więc w gorączkowym oczekiwaniu na wspaniałe widowisko, które miały zobaczyć. Na afiszach już teraz można było oglądać dzikie zwierzęta, linoskoczków, połykaczy ognia oraz wielu uciechliwych kłownów, którzy z całą pewnością rozśmieszą ich do łez.

Z nadejściem wieczoru, Kola skierował się w stronę cyrku, ściskając mocno w ręce bilet wstępu. Po drodze spotkał Lenę.

– Ty też idziesz do cyrku? – zapytał chłopiec.

– Oczywiście – odrzekła dziewczynka z wypiekami na policzkach.

– To będzie naprawdę wspaniałe! – zapewnił chłopiec z roziskrzonymi oczyma. – Ubawimy się do szaleństwa. – Lena mogła tylko przytaknąć.

Coraz liczniej dzieci ze wszystkich ulic napływały na plac targowy i roześmiane kierowały się do cyrkowego namiotu, jakby wchodziły do raju.

Tuż przy wejściu do namiotu stało dwoje dzieci pani Thurmer. Były ubrane bardzo ubogo i miały bledziutkie i wynędzniałe twarzyczki. Rozszerzonymi oczyma starały się dostrzec choćby jakiś maleńki szczegół cudownego widowiska, które wkrótce miało się odbyć pod olbrzymim szarym namiotem.

– Wy także idziecie do cyrku? – zapytał Kola, uświadamiając sobie nagle, jak niedorzeczne jest to pytanie. Skąd te dzieci miały wziąć pieniądze, aby móc oglądać tego rodzaju widowisko?

– Nie mamy biletów – odrzekł Alojzy, a jego mała siostrzyczka Monika przytaknęła smutno głową.

– Och, jaka szkoda! – szepnął Kola i cofnął się zażenowany. Nagle poczuł jakby jakiś wielki i nieznośny ciężar na sercu z tego powodu, że dzieci pani Thurmer zostaną wykluczone z tej ogólnej radości.

Równocześnie przypomniał sobie, że w oczekiwaniu na widowisko cyrkowe zupełnie zapomniał sprawić dziś komuś przyjemność.

– Posłuchaj – zwrócił się cicho do Leny. Jeśli Alojzy i Monika nie będą mogły wejść do cyrku, ja także nie będę mógł tam pójść. Nie mogłbym cały czas przestać myśleć, że oni stoją pod drzwiami. Będą tylko słyszeć, jak my się śmiejemy z uciechliwych figlów kłownów i na pewno będą bardzo smutni, nie mogąc niczego widzieć ani słyszeć.

– Tak uważasz? – zapytała niepewnie Lena.

– Tak jest. Ja swój bilet oddam Alojzemu. Mam wiele innych rozrywek, podczas gdy oni nie mają ich wcale.

– W takim razie ja oddam swój bilet Monice – postanowiła zdecydowanie Lena. Bez żadnej więc zwłoki wrócili i oddali swoje bilety wstępu dzieciom pani Thurmer.

Dwoje malców miało wrażenie, że stał się jakiś cud. Ze zdziwienia, przez jakiś czas, pozostali z otwartą buzią, a gdy chcieli podziękować, Kola i Lena już znikli. Z iskrzącymi z radości oczyma braciszek i siostrzyczka weszli do cyrku.

– Teraz my jesteśmy na zewnątrz i nie będziemy niczego widzieć ani słyszeć – stwierdził Kola. – Czy przykro ci z tego powodu?

Ale Lena zdecydowanie potrząsnęła główką i odrzekła: – Nie. Ja nie żałuję. Jestem szczęśliwa szczęściem tych dzieci.

– Co zrobimy teraz? – zapytał chłopiec niepewnym głosem.

– Mam pomysł. Pójdziemy odwiedzić naszą chorą sąsiadkę – zaproponowała Lena. – Zupełnie zapomniałam odwiedzić ją dzisiaj i powiedzieć „dzień dobry”.

Kola chętnie się zgodził i tak oboje poszli do biednej chatki, gdzie leżała chora.

– Jakoś dziś późno przychodzisz, Leno – uradowała się sąsiadka. – Myślałam już, że o mnie zapomniałaś.

Dziewczynka przez moment zaniemówiła zawstydzona. – Ale już jestem. I Kola jest ze mną – odpowiedziała zaraz.

Był to piękny, wspaniały wieczór. Dzieci doprowadziły nieco do porządku izbę chorej, a następnie usiadły przy łóżku i na zmianę opowiadały wszystkie wydarzenia i dowcipy, które im tylko przysły do głowy. Twarz chorej rozjaśniała się w miarę tej przyjemnej rozmowy, tak że w końcu wyznała, że od dłuższego czasu nie miała tak wielkiej radości jak dzisiaj. Kiedy wreszcie dzieci wyszły z mieszkania, spotkały akurat tłumek rozradowanych kolegów i koleżanek wracających z cyrku.

– Było wspaniałe! – wołały. – O mało nie poumieraliśmy ze śmiechu.

Ale Kola i Lena wiedzieli, że oni zażyli takiej radości, której żaden cyrk dać nie może, radości płynącej z czynienia dobrze, radości dającej prawdziwe szczęście.

I tak to jasne słońce świeciło nad Bischofsheim, a jeszcze bardziej w sercach jego mieszkańców.

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Prośba, polecenie, rozkaz

Kiedy rozmawiamy, chcemy tę drugą osobę o czymś poinformować, wyrazić swoje myśli czy poglądy, dowiedzieć się czegoś o rozmówcy. Czasem jednak chcemy go do czegoś nakłonić, wywołać jakieś działanie. Są to różne funkcje języka, nad którymi się kiedyś zastanowimy.

Dzisiaj zajmiemy się tym ostatnim przypadkiem – chęcią spowodowania u słuchacza jakiejś reakcji. Językoznawcy nazywają to funkcją impresywną języka. Mamy przecież nawet tryb rozkazujący jako jedną z form czasownika – jak sama nazwa mówi, służy on do wydawania poleceń. Ale nie jest to jedyny sposób spowodowania określonej reakcji.

Zabawna anegdota opowiada, że właściciel pensjonatu za granicą, nie-Polak, nauczył się kilku słów po polsku, aby sprawić przyjemność gościom z Polski, i tak mówił: „Panie Iksiński, weź pan klucz i idź pan do pokoju”. Nie wiedział, że w uszach Polaka brzmi to niegrzecznie. Oczywiście, my nie zwracamy się do siebie używając nazwiska (pisałam o tym w lutowym felietonie). Poza tym zwykłego trybu rozkazującego nie używamy zbyt często. Tak są formułowane komendy wojskowe – *Naprzód marsz! Padnij! Powstań!*

W życiu codziennym trybu rozkazującego używamy w stosunku do dzieci lub do osób dorosłych, z którymi jesteśmy po imieniu – *Wyjmijcie zeszyty! Zrób to szybko, córeczko! Dziewczyny, pośpieszcie się!*

W innych sytuacjach używamy form opisowych, najczęściej posługując się słówkiem „niech”: *„Niech państwo posłuchają tego komunikatu”, „Niech pani położy książkę na stole”*. Bardzo dobrze byłoby tutaj dodać „proszę” – *„Proszę, niech pan się tu podpisze.” „Niech państwo nas uprzedzą o terminie wyjazdu, proszę!”*

Absolutnie niedopuszczalne (i chyba obecnie rzadko już występujące) jest zwrócenie się do kogoś per *on, ona*. Pamiętamy może scenę z uroczego filmu „Pora umierać” Doroty Kędzierzawskiej, gdy starsza pani – Danuta Szaflarska – słyszy od lekarzki – „Niech ona się rozbierze” i zdumiona rozgląda się, do kogo mówi pani doktor – przecież tutaj oprócz niej nie ma nikogo! (Zresztą maksymalnie zbulwersowana, odpłaca lekarce dynamicznym – „A niech mnie ona pocałuje w d...” – nie używając tutaj kropek).

Tak więc w naszym języku mamy bardzo dużo możliwości, aby wyrazić prośbę czy polecenie. Recepcjonista może powiedzieć *„Pan weźmie klucz i pójdzie do pokoju”*; *„Proszę wziąć klucz i pójść do pokoju”*; *„Czy mógłby pan wziąć klucz i pójść do pokoju”*; *„Proszę łaskawie wziąć klucz i pójść do pokoju”*; *„Będzie pan łaskaw wziąć klucz i iść do pokoju”* – podobnych zdań można by jeszcze sformułować kilka. Wszystkie mają w zasadzie tę samą treść, różnią się jednak stopniem grzeczności; niektóre wręcz pokazują wzajemne stosunki łączące tych dwóch ludzi.

Współcześnie raczej bardzo rzadko użyjemy dwóch ostatnich sformułowań, które wskazują na przypochlebianie się gościowi hotelowemu, podkreślają dużo niższą pozycję recepcjonisty. Chętniej powiemy *„Proszę uprzejmie...”* lub *„Czy będzie pan tak dobry...”* (lub *„...tak miły...”*).

A przecież w tych sytuacjach decydują nie tylko użyte słowa, ale olbrzymią rolę odgrywa również intonacja, ton głosu, tzw. mowa ciała. Możemy więc podsumować nasze rozważania – prosząc kogoś o coś lub wydając polecenie dobrze jest uczynić to po prostu grzecznie i kulturalnie, ale też bez nadmiernej uniżoności.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań. Mail: h.siwinska@onet.pl

Papież Franciszek do młodych na ŚDM 2020: Weźcie udział w przemianie świata!

dokończenie ze str. 13

Przystąpić i „dotknąć”

Jezus zatrzymuje kondukt pogrzebowy. Podchodzi, staje się bliżnim. Bliskość sięga dalej i staje się odważnym gestem, aby drugi żył. To gest proroczy. To dotyk Jezusa, Żyjącego, który przekazuje życie. Dotyk, który wszczepia Ducha Świętego w martwe ciało chłopca i przywraca jego funkcje życiowe. Ten dotyk przenika rzeczywistość przynębienia i rozpaczy. Jest to dotyk Boskości, który obejmuje także autentyczną ludzką miłość i otwiera niewyobrażalne przestrzenie wolności, godności, nadziei, nowego i pełnego życia. Skuteczność tego gestu Jezusa jest nieobliczalna. Przypomina nam, że także znak bliskości, prosty, ale konkretny, może rozbudzić siły zmartwychwstania. Tak, również wy, Ludzie Młodzi, możecie zbliżyć się do sytuacji bólu i śmierci, jakiego napotykanie, możecie ich dotknąć i zrodzić życie tak, jak Jezus. Jest to możliwe dzięki Duchowi Świętemu, jeśli wy sami jako pierwsi zostaliście dotknięci Jego miłością, jeśli wasze serca zostały poruszone doświadczeniem Jego dobroci względem was.

Jeśli zatem odczuwacie w swoim wnętrzu żarliwą czułość Boga wobec każdego żywego stworzenia, szczególnie dla brata głodnego, spragnionego, chorego, nagiego, uwięzionego, to wówczas będziecie mogli zbliżyć się do niego tak, jak On, dotknąć jak On i przekazać życie swoim przyjaciółom, którzy umarli wewnętrznie, którzy cierpią lub utracili wiarę i nadzieję.

„Młodzieńcze, tobie mówię wstań!”

Evangelia nie podaje imienia tego młodzieńca wskrzeszonego przez Jezusa w Nain. Jest to zaproszenie czytelnika, aby się z nim utożsamiał. Jezus zwraca się do ciebie, do mnie, do każdego z nas i mówi: „Wstań!”. Dobrze wiemy, że także my, chrześcijanie, upadamy i zawsze musimy powstawać. Tylko ten, kto nie chodzi, nie upada, ale też nie idzie dalej. Dlatego trzeba przyjąć działanie Chrystusa i dokonać aktu wiary w Boga. Pierwszym krokiem jest zgodzić się, aby wstać. Nowe życie, które On nam da, będzie dobre i warte, by je przeżyć, ponieważ będzie wspierane przez Kogoś, kto będzie nam towarzyszył również w przyszłości, nigdy nas nie opuszczając, pomagając nam przeżyć nasze życie w sposób godny i owocny.

To naprawdę nowe stworzenie, nowe narodziny. To nie jest oddziaływanie psychologiczne. Zapewne w chwilach trudności wielu z was słyszało, jak powtarza się słowa „magiczne”, które są modne i powinny rozwiązać wszystko: „Musisz uwierzyć w siebie”, „Musisz znaleźć siłę w sobie”, „Musisz sobie uświadomić swoją energię pozytywną”... Ale są to wszystko zwykłe słowa, a w przypadku człowieka, który jest „wewnętrznie martwy”, nie działają. Słowo Chrystusa jest innego rodzaju, nieskończenie wznioślejsze. Jest to słowo Boskie i stwórcze,

jedyne, które może przywrócić życie tam, gdzie ono obumarło.

Nowe życie jako „zmartwychwstałych”

Evangelia powiada, że młodzieniec „zaczął mówić” (Łk 7,15). Pierwszą reakcją osoby, która została dotknięta i przywrócona do życia przez Chrystusa, jest wyrażenie siebie, ukazanie bez lęku i bez kompleksów tego, co posiada w swym wnętrzu, swojej osobowości, pragnień, potrzeb i marzeń. Może nigdy wcześniej tego nie czyniła, była przekonana, że nikt nie może jej zrozumieć!

Mówić oznacza także nawiązywać relacji z innymi. Kiedy jesteś „martwy”, zamykasz się w sobie, relacje zostają przerwane lub stają się powierzchowne, fałszywe, obłudne. Kiedy Jezus przywraca nam życie, „oddaje” nas innym (por. w. 15).

Dzisiaj często jest „łączność”, ale nie komunikacja. Korzystanie z urządzeń elektronicznych, jeśli nie jest wyważone, może sprawić, że zawsze będziemy przyklejeni do ekranu. Poprzez to orędzie chciałbym wraz z wami, młodymi, podjąć wyzwanie przemiany kulturowej, zaczynając od Jezusowego „Wstańcie!”

W kulturze, która chce, aby ludzie młodzi byli odizolowani i zamknięci w świecie wirtualnym, rozpowszechniamy to słowo Jezusa: „Wstań!”. Jest to zaproszenie do otwarcia się na rzeczywistość wykraczającą daleko poza świat wirtualny. Nie oznacza to pogardzania technologią, ale używanie jej jako środka, a nie celu. „Wstań” oznacza również „miej marzenia”, „podejmij ryzyko”, „weź udział w przemianie świata”, rozpal swe pragnienia, podziwiał niebo, gwiazdy, świat wokół ciebie. „Wstań i stań się tym, kim jesteś!”. Dzięki temu orędziu wiele wyblakłych twarzy ludzi młodych wokół nas ożyje i stanie się o wiele piękniejszymi, niż jakkolwiek rzeczywistość wirtualna.

Jeśli bowiem dajesz życie, ktoś je przyjmuje. Pewna dziewczyna powiedziała: „Wstajesz z kanapy, jeśli widzisz coś pięknego i ty też postanawiasz to zrobić”. To, co jest piękne rozbudza pasję. A jeśli młody człowiek czymś się pasjonuje, lub – lepiej – kimś, w końcu wstaje i zaczyna czynić wspaniałe rzeczy; z martwego, jakim był, może stać się świadkiem Chrystusa i oddać dla Niego życie.

Drodzy młodzi, jakie są wasze pasje i marzenia? Sprawcie, by się ujawniły i poprzez nie zaproponujcie światu, Kościołowi, innym ludziom młodym coś pięknego w dziedzinie duchowej, artystycznej i społecznej. Powtarzam wam w moim języku ojczystym: *hagan li!* Zróbcie raban! Od innego młodego człowieka usłyszałem: „Gdyby Jezus był kimś, kto zajmuje się swoimi sprawami, to syn wdowy nie byłby wskrzeszony”.

Wskrzeszenie młodzieńca na nowo połączyło go z matką. W tej matce możemy widzieć Maryję, naszą Matkę, której powierzamy wszystkich młodych świata. Możemy w niej również rozpoznać Kościół, który pragnie serdecznie przyjąć każdego człowieka młodego, nikogo nie wykluczając. Dlatego módlmy się do Maryi za Kościół, aby zawsze był matką swoich dzieci, które trwają w śmierci, płacząc i modląc się o ich odrodzenie. Z każdym swym dzieckiem, które umiera, umiera także Kościół, a z każdym dzieckiem, które powstaje do życia, również on powstaje do życia.

Błogosławię wasze pielgrzymowanie. I proszę was, nie zapomnijcie za mnie się modlić.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 11 lutego 2020
we wspomnienie Matki Bożej z Ło

Franciscus

Serce Katedry Warszawskiej – Krzyż Baryczków powrócił na swoje miejsce

W pierwszy piątek Wielkiego Postu, 28 lutego, ulicami Starówki przeszła Droga Krzyżowa z Kardynałem Stefanem Wyszyńskim, którą poprowadził bp Piotr Jarecki. Mottem Drogi Krzyżowej na Starówce były słowa: „**Bądź wola Twoja jako w niebie... tak i w Warszawie**”, a kolejnym stacjom towarzyszyły rozważania Kardynała Wyszyńskiego. Dla wielu uczestników Drogi Krzyżowej była to wyjątkowa okazja usłyszenia po raz pierwszy głosu Prymasa Tysiąclecia, rozważania bowiem na trasie z Nowego Miasta do Archikatedry Warszawskiej były odtwarzane z archiwalnych nagrań magnetofonowych zdigitalizowanych przez członków Akcji Katolickiej z Wydziału Elektroniki Politechniki Warszawskiej.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej rozpoczęło się o godz. 17.30 przy kościele Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (ul. Przyrynek 2) na Nowym Mieście. To najstarszy, murowany kościół na warszawskiej Starówce. Stamtąd mieszkańcy stolicy wyruszyli w procesji za krzyżem. Ulicami Starówki przeszli do Archikatedry św. Jana Chrzciciela, zatrzymując się kolejno przy czternastu stacjach Drogi Krzyżowej.

Trasa objęła kolejno:

- I stacja – kościół Nawiedzenia NMP (ul. Przyrynek 2),
- II stacja – figura przed kościołem (ul. Przyrynek 2),
- III stacja – schody kościoła sakramentek,
- IV stacja – studnia na Rynku Nowego Miasta,
- V stacja – przed kościołem dominikanów,
- VI stacja – przed kościołem paulinów,
- VII stacja – przed wejściem na Barbakan,
- VIII stacja – przed Muzeum Literatury,
- IX stacja – przed Staromiejskim Domem Kultury (Rynek Starego Miasta),
- X stacja – przy dzwonie na Kanonii,
- XI stacja – na Kanonii pod figurą Matki Bożej,
- XII stacja – przed Muzeum Archidiecezji Warszawskiej (ul. Dziekania 1),
- XIII stacja – w przedsionku Bazyliki Archikatedralnej,
- XIV stacja – przed ołtarzem głównym Bazyliki Archikatedralnej.

Jak podkreślał ks. Bartosz Szoplik z parafii Archikatedralnej piątek po Środzie Popielcowej to szczególna okazja, by odprawić Drogę Krzyżową i uczcić Krzyż. W tym roku jest to wydarzenie ogólnowarszawskie i ogólnodiecezjalne ze względu na duchowe przygotowania do beatyfikacji Prymasa Wyszyńskiego i powrót z renowacji Cudownego Krucyfiksu Baryczków. Było to zarazem uroczyste wprowadzenie do Archikatedry Warszawskiej powracającego z renowacji Cudownego Krucyfiksu Baryczków, który uczestniczył w trzech ostatnich stacjach Drogi Krzyżowej.

Konserwacja tej 500-letniej, naturalnej wielkości rzeźby ukrzyżowanego Chrystusa prowadzona była w 2019 r. pod kierunkiem prof. Marii Lubryczyńskiej z Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



Ostatnia stacja Drogi Krzyżowej. Fot. K. Sadowski



Krucyfiks Baryczków obok ołtarza w prezbiterium Archikatedry. Obok Krucyfiksu siedzi p. Barbara Gancarczyk. Fot. K. Sadowski

Po wniesieniu Cudownego Krucyfiksu Baryczków do prezbiterium Archikatedry – tuż po godz. 19.00 rozpoczęła się koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem JE. biskupa Rafała Markowskiego w ramach comiesięcznych przygotowań duchowych do beatyfikacji kard. Wyszyńskiego. Eucharystia była sprawowana według formularza mszalnego o Krzyżu Świętym. Uczestniczyło w niej ok. pięćdziesięciu kapłanów.

Biskup Rafał Markowski wygłosił też homilię, w której mówił o okolicznościach powstania Wielkiej Nowenny i Jasnogórskich Ślubów Narodu (zob. str. 6 ☞).

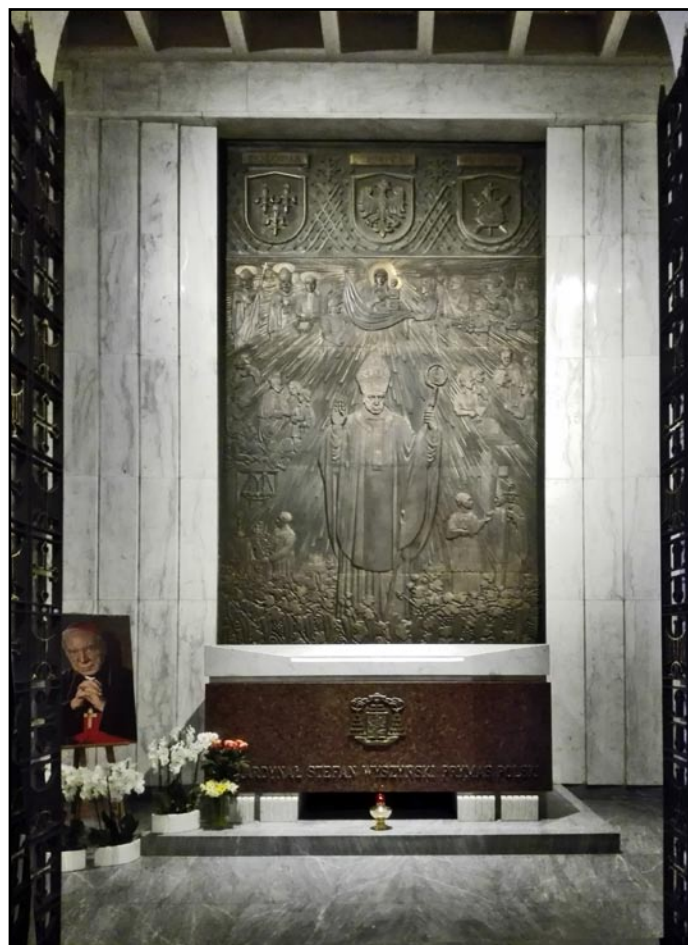
Zebrani w Archikatedrze modlili się o owoce beatyfikacji Kardynała Wyszyńskiego. Po Mszy św. dr Ewa K. Czackowska wygłosiła prelekcję pt. „Wpływ Wielkiej Nowenny i Milenium na odzyskanie przez Polskę wolności”, a następnie odbyła się modlitwa przy grobie Prymasa Tysiąclecia.

Zwykle comiesięczne spotkania w Archikatedrze organizowane 28 dnia miesiąca kończyły się Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00. Tym razem Archikatedra była otwarta do północy, by warszawiacy mogli adorować Cudowny Krucyfiks Baryczków, zanim powróci na swoje dotychczasowe miejsce w Kaplicy Najświętszego Sakramentu. Ten najcenniejszy średniowieczny zabytek stolicy od 500 lat jest otaczany nieustannym kultem wiernych. Czuwanie przy Krzyżu do godz. 22.00 prowadzili członkowie Akcji Katolickiej, a do godz. 24.00 siostry zakonne m.in. elżbietanki.

W przygotowaniu uroczystości udział wzięli: Akcja Katolicka wraz z Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, Instytut Prymasa Wyszyńskiego, oraz: katedralna oraz Nawiedzenia NMP na Przyryнку, a także kościół akademicki Św. Anny w Warszawie. W przygotowanie nabożeństwa zaangażowali się także nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej Archidiecezji Warszawskiej.

Historia Krucyfiksu Baryczków

Późnogotycki Krucyfiks z Archikatedry Warszawskiej jest jednym z najbardziej znanych obiektów kultu w Warszawie. W 1525 r. został przywieziony z Niemiec, najprawdopodobniej z Norymbergii przez Jerzego Baryczkę. Można powiedzieć, że jest to warszawski odpowiednik krucyfiksu królowej Jadwigi na Wawelu, stale otaczany kultem – podkreśla ks. Mirosław Nowak, dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.



Kaplica z grobem Prymasa Tysiąclecia. Fot. K. Sadowski

Krucyfiks, ze względu na bogatą historię, czczony jest zarówno przez mieszkańców stolicy, jak i turystów. Przed nim modlili się w ważnych dla narodu chwilach królowie i prezydenci, a także papieże: Jan Paweł II i Benedykt XVI.

Szczególnym dowodem kultu tego krzyża były wydarzenia z Powstania Warszawskiego. W czasie walk o Stare Miasto 16 sierpnia 1944 r. został on wyniesiony z płonącej Archikatedry przez ks. Wacława Karłowicza z pomocą dwóch sanitariuszek harcerskiego batalionu Armii Krajowej „Wigry”: Barbary Gancarczyk-Piotrowskiej ps. Pająk i Teresy Potulickiej-Łatyńskiej ps. Michalska.

Uratowany Krucyfiks ostatecznie trafił do szpitala powstańczego w podziemiach kościoła św. Jacka na Nowym Mieście. Tam miała się zdarzyć wzruszająca historia o tym, jak kapelan szpitala, który w ciemnościach miał udzielać sakramentu namaszczenia umierającym Powstańcom, udzielił go również Jezusowi z Krzyża Baryczków.

Po wojnie jego powrót do Kaplicy Baryczkowskiej w Niedzielę Palmową 1948 r. był wielką manifestacją wiary mieszkańców Warszawy. To był taki symboliczny znak i początek odbudowy archikatedry i całej Warszawy – uważa ks. Nowak. Decyzją Prymasa Augusta Hłonda Krucyfiks Baryczków powrócił wtedy, chociaż katedra była jeszcze cała w gruzach, ale – jak mówi dyrektor Muzeum Archidiecezji Warszawskiej „serce miasta wróciło na swoje miejsce i zaczęło bić na nowo”.

Oprac. K. Sadowski

Figura Matki Boskiej Passawskiej

Sekrety Warszawy – figura Matki Boskiej Passawskiej. Niektóre są skrzętnie ukryte przed wzrokiem przechodniów, inne widzimy codziennie, jadąc do pracy czy po prostu spacerując. Wszystkie jednak mają swoją niezwykłą historię lub tajemnicę. W przewodniku **Polskamowi.pl** po nieznannej Warszawie Ewa Sztompke opowiada o barokowej figurze Matki Boskiej Passawskiej.

Przy Krakowskim Przedmieściu, dawnym trakcie wylotowym ze Starej Warszawy w kierunku Krakowa, nieopodal przystanku autobusowego o nazwie plac Zamkowy, tyłem do Skweru Hoovera, stoi barokowa figura Matki Boskiej Passawskiej. Nieco przyćmiona przez inne zabytki Krakowskiego Przedmieścia, choć zapewniam Państwa, godna uwagi. Jest to, obok Kolumny Zygmunta, jeden z najstarszych warszawskich pomników ulicznych.

Figurka Matki Boskiej została stworzona w 1683 roku przez Józefa Szymona Bellottiego. Ten architekt włoskiego pochodzenia pracował na dworze królewskim Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a później Jana III Sobieskiego. Około 1660 roku przybył do Warszawy z północy Włoch. Pochodził z niewielkiej wysepki położonej koło Wenecji o nazwie Murano. Otrzymał od polskiego króla ziemię, leżącą wówczas pod Warszawą, gdzie wybudował swoją rezydencję. Upamiętniając miejsce pochodzenia, Bellotti nazwał nowe rodzinne siedlisko Murano. Jak możemy się domyślić to właśnie od tego słowa pochodzi nazwa dzisiejszego Muranowa. Pałac Bellottich znajdował się w okolicy, gdzie od 1995 roku stoi Pomnik Poległych i Pomordowanych na Wschodzie (wagon kolejowy wypełniony krzyżami).

Zrujnowaną po potopie szwedzkim Warszawę nawiedziła w 1677 roku epidemia, najprawdopodobniej czarnej ospy, która zdziesiątkowała ludność miasta. Kto mógł uciekać z Warszawy. Józef Szymon Bellotti, przybysz z dalekiej Europy, posiadający liczną rodzinę, nie miał dokąd uciekać i musiał pozostać w zakażonym mieście. Wówczas to złożył śluby Matce Boskiej. W zamian za ocalenie z zarazy całej jego rodziny, obiecał Bożej Rodzicielce pomnik. I słowa dotrzymał.

Wszyscy członkowie rodu Bellottich, zamieszkujący Murano, szczęśliwie przetrwali okres zarazy. Józef Szymon zatem rozpoczął prace rzeźbiarskie. Te jednak, z uwagi na inne rozpoczęte już wcześniej projekty i zobowiązania architekta, nie posuwały się zbyt szybko.

W tym czasie Bellotti pracował przy wznoszeniu dla Paulinów kościoła św. Ducha na Nowym Mieście. W końcu, po sześciu latach od rozpoczęcia pracy nad obiecany pomnikiem, w 1683 roku votum dziękczynne za ocalenie rodziny z zarazy było gotowe.

W tym czasie król Jan III Sobieski triumfalnie powrócił do Warszawy spod Wiednia. Mieszkańcy miasta składali hołd należny bohaterskiemu władcy. Również królewski architekt Józef Bellotti pragnął uczcić victorię wiedeńską



Figura Matki Bożej Passawskiej Józefa Szymona Bellottiego przy Skwerze Hoovera na Krakowskim Przedmieściu

i kiedy został poproszony przez króla o zaprojektowanie votum dziękczynnego, oznajmił mu... że już je wykonał. I подарował władcy dopiero co ukończoną figurę Matki Boskiej Passawskiej.

Jan III z zadowoleniem przyjął podarunek. Figurka zgodnie z życzeniem króla została ustawiona niedaleko Zamku, na placu Bernardyńskim przed kościołem św. Anny. Stała w tym miejscu do 1866 roku. Wówczas to pomnik Matki Boskiej Passawskiej został przesunięty w miejsce, w którym stoi do dziś.

W 1905 roku figura została otoczona ogrodzeniem. Dodano także latarnie. W latach trzydziestych ubiegłego wieku dokonano koronacji figury Bożej Rodzicielki.

Józef Szymon Bellotti, tworząc to podwójne votum dziękczynne, wzorował się na obrazie Lucasa Cranacha Starszego z 1540 roku, przedstawiającym Matkę Boską Wspomożenia. Obraz ten później trafił do kościoła św. Jakuba w Innsbrucku. W XVII wieku sporządzono kilka jego kopii. Jedna z nich znalazła się w specjalnie dla niej wzniesionym kościele w Passawie w Niemczech. Tam po wojnie trzydziestoletniej rozpoczął się kult Matki Boskiej Passawskiej. Do Polski pierwsza kopia obrazu trafiła w czasie, gdy diecezją wrocławską zarządzał biskup Passawy Leopold Wilhelm.



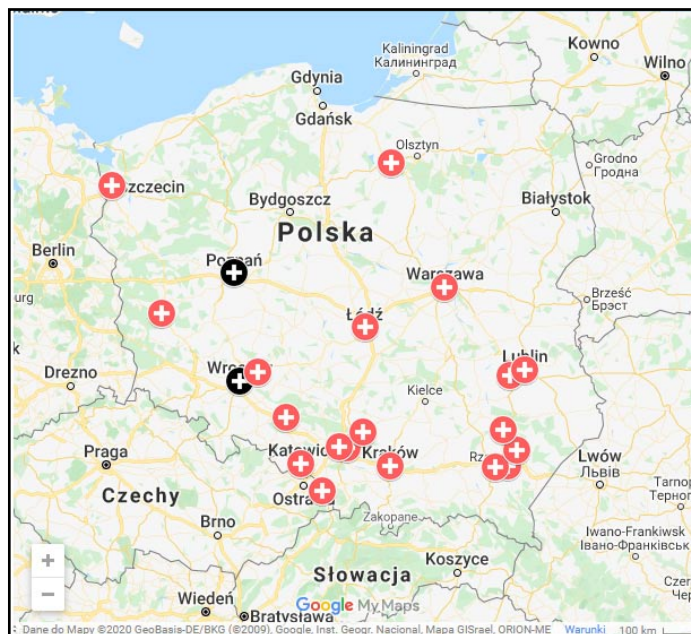
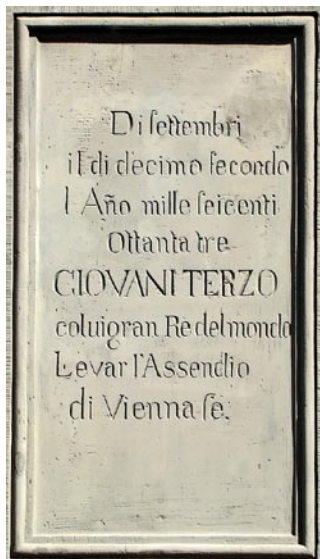
Cudowny obraz Matki Boskiej, dzieło Lucasa Cranacha St.,
oryginał, Innsbruck (Austria)

Warszawska figura szczęśliwie przetrwała Powstanie Warszawskie. W 2001 roku została odnowiona. Na czterech stronach cokołu, wykonanego z piaskowca, możemy odczytać cztery zachowane inskrypcje: dwie w języku łacińskim, sławiące wiedeńskie zwycięstwo oraz dwie w języku włoskim w podziękowaniu za uratowanie rodziny z morowej zarazy.

Wysłuchała Anna Krzesińska

<https://www.polskamowi.pl/?s=sekrety+warszawy>

<https://www.polskamowi.pl/historia/sekrety-warszawy-czesc-xvii/>



Mapka pandemii koronawirusa (COVID-19) w Polsce
(stan 14 marca 2020 r.)

Transmisje niedzielnej Mszy św.

Transmisje niedzielnych Mszy świętych

- ✚ o godz. 7:00 w TVP1 – Msza święta z Bazyliki Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
- ✚ o godz. 8:00 na wp.pl – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej
- ✚ o godz. 9:00 w Polskim Radiu – Msza święta z Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie
- ✚ o godz. 9:00 w PolsatNews – Msza święta ze Świątyni Opatrzności Bożej
- ✚ o godz. 9:30 w Telewizji TRWAM – Msza święta z kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze
- ✚ o godz. 9:30 na wp.pl – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej
- ✚ o godz. 10:30 w Polsat Rodzina – Msza święta ze Świątyni Opatrzności Bożej z kazaniem dla dzieci
- ✚ o godz. 11:00 na archwwa.pl, onet.pl, polskieradio.pl, polskieradio24.pl oraz w TVN24 i Radiu Plus – Msza święta z kościoła seminaryjnego w Warszawie
- ✚ o godz. 11:00 na wp.pl i w Radiu Dla Ciebie (RDC) – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej
- ✚ o godz. 12:30 na wp.pl – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej – z udziałem dzieci
- ✚ o godz. 13:00 – Msza święta w TVP POLONIA
- ✚ o godz. 18:00 na wp.pl – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej
- ✚ o godz. 19:00 w Polskim Radiu – Msza święta z Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie
- ✚ o godz. 19:00 na wp.pl – Msza święta z Archikatedry Warszawskiej

Ważne komunikaty w związku z pandemią koronawirusa (COVID-19)

Komunikat Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski

Z wiarą w Opatrzność Bożą i w trosce o życie i zdrowie społeczeństwa i w nawiązaniu do komunikatów Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski podejmujemy decyzję o wprowadzeniu prewencyjnych środków ostrożności w sytuacji zagrożenia koronawirusem.

Kościół od dwóch tysięcy służy osobom chorym i potrzebującym, nawet w czasach epidemii, nie rezygnując z głoszenia Ewangelii oraz sprawowania sakramentów świętych.

1. Mając na uwadze zagrożenie zdrowia oraz życia (zgodnie z kan. 87 par. 1, 1245 i kan. 1248 par. 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego), rekomendujemy biskupom diecezjalnym udzielenie dyspensy od obowiązku niedzielnego uczestnictwa we Mszy Świętej do dnia 29 marca br. następującym wiernym:

- a. osobom w podeszłym wieku,
- b. osobom z objawami infekcji (np. kaszel, katar, podwyższona temperatura, itp.),
- c. dzieciom i młodzieży szkolnej oraz dorosłym, którzy sprawują nad nimi bezpośrednią opiekę,
- d. osobom, które czują obawę przed zarażeniem.

Skorzystanie z dyspensy oznacza, że nieobecność na Mszy niedzielnej we wskazanym czasie nie jest grzechem. Jednocześnie zachęcamy, aby osoby korzystające z dyspensy trwały na osobistej i rodzinnej modlitwie. Zachęcamy też do duchowej łączności ze wspólnotą Kościoła poprzez transmisje radiowe, telewizyjne lub internetowe.

2. W czasie liturgii do dnia 29 marca br. należy przestrzegać w kościołach następujących zasad:

- a. kapłani i nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej przed rozpoczęciem liturgii powinni dokładnie umyć ręce i kierować się zasadami higieny,
- b. przypominamy, że przepisy liturgiczne Kościoła przewidują przyjmowanie Komunii Świętej na rękę, do czego teraz zachęcamy,
- c. znak pokoju należy przekazywać przez skinienie głowy, bez podawania rąk,
- d. cześć Krzyżowi należy oddawać przez przyklęknięcie lub głęboki skłon, bez kontaktu bezpośredniego,
- e. należy powstrzymać się ponadto od oddawania czci relikwiom poprzez pocałunek lub dotknięcie,
- f. na kratki konfesjonałów należy nałożyć folie ochronne,
- g. rezygnujemy z napełniania kropielnic kościelnych wodą święconą.

3. W obecnej sytuacji przypominamy, że „tak jak szpitale leczą choroby ciała, tak kościoły służą m.in. leczeniu chorób

ducha, dlatego jest niewyobrażalne, abyśmy nie modlili się w naszych kościołach” (Komunikat Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, abp. S. Gądeckiego, 10.03.2020). W związku z tym zachęcamy wszystkich wiernych, aby poza liturgią nawiedzali kościoły na gorliwą modlitwę osobistą.

Polecamy duszpasterzom:

- a. aby kościoły pozostawały otwarte w ciągu dnia,
 - b. aby kapłani troszczyli się o dodatkowe okazje do spowiedzi i adoracji Najświętszego Sakramentu,
 - c. aby – przy zachowaniu należytych zasad higieny – kapłani i nadzwyczajni szafarze odwiedzali chorych i starszych parafian z posługą sakramentalną.
- 4.** Jednocześnie informujemy, że do dnia 29 marca br.:
- a. liturgie z udzieleniem sakramentu bierzmowania przeniesione zostają na terminy późniejsze,
 - b. zawieszone zostają pielgrzymki maturzystów na Jasną Górę oraz rekolekcje szkolne organizowane przez parafie. Jednocześnie prosimy środki społecznego przekazu oraz duchownych o propozycje rekolekcji w internecie, które w ten sposób mogą być przeżywane w domu,
 - c. sprawy rekolekcji dla dorosłych oraz organizację innych spotkań pozostawia się roztropnemu rozeznaniu księży proboszczów.

Prosimy o solidarność z osobami starszymi i potrzebującymi, np. poprzez pomoc w zakupach. Prosimy wszystkich ludzi wierzących o modlitwę w intencji ochrony przed chorobami, a także o pokój serc i łaskę głębokiego nawrócenia dla każdego z nas. Dobremu Bogu polecajmy wszystkich zmarłych na skutek koronawirusa.

Modłmy się o zdrowie dla chorych, tych, którzy się nimi opiekują, lekarzy i personelu medycznego oraz wszystkich służb sanitarnych.

Modłmy się o wygaśnięcie epidemii. Zgodnie z Tradycją Kościoła zachęcamy do śpiewania w naszych kościołach suplikacji „Święty Boże, Święty Mocny... Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie”.

Rada Stała Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa, 12 marca 2020 r.

Dekret Kazimierza Kard. Nycza

Dyspensa od obowiązku niedzielnego udziału we Mszy świętej
Mając na uwadze dobro duchowe wiernych Archidiecezji Warszawskiej oraz wykonując wskazania Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, niniejszym ze względu na zagrożenie zdrowia oraz życia, zgodnie z kan. 87 § 1, 1245 i 1248 § 2 Kodeksu Prawa Kanonicznego udzielam dyspensy od obowiązku niedzielnego uczestnictwa we Mszy Świętej do dnia 29 marca br. następującym wiernym:

- osobom w podeszłym wieku,
- osobom z objawami infekcji (np. kaszel, katar, podwyższona temperatura, itp.),
- dzieciom i młodzieży szkolnej oraz dorosłym, którzy sprawują nad nimi bezpośrednią opiekę,
- osobom, które czują obawę przed zarażeniem,
- pracownikom służby zdrowia.



Od naszego mola książkowego

Wszystko, co najważniejsze w nauczaniu abpa Fultona J. Sheena! Przez ponad cztery dziesięciolecia arcybiskup Fulton Sheen był twarzą katolicyzmu w Ameryce i otrzymywał z całego świata tysiące listów od ludzi szukających prawdy i duchowego kierownictwa.

W książce *W co wierzymy* słynny kaznodzieja, zdobywca nagrody Emmy i kandydat na ołtarze odpowiada na najważniejsze pytania dotyczące wiary i życia chrześcijańskiego. Czerpiąc autorytet z Pisma Świętego arcybiskup Sheen przedstawia drogę Ewangelii we współczesnym świecie. W pełnych mądrości, prostych i zrozumiałych słowach wyjaśnia, w jaki sposób możemy odnaleźć sens i podążać ku pełni życia w Chrystusie. Zwraca się do nas bezpośrednim językiem, niepozbawionym humoru i barwnych anegdot, które sprawiły, że stał się on najsłynniejszą osobowością medialną swoich czasów!

W co wierzymy, abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo AA, Kraków 2020

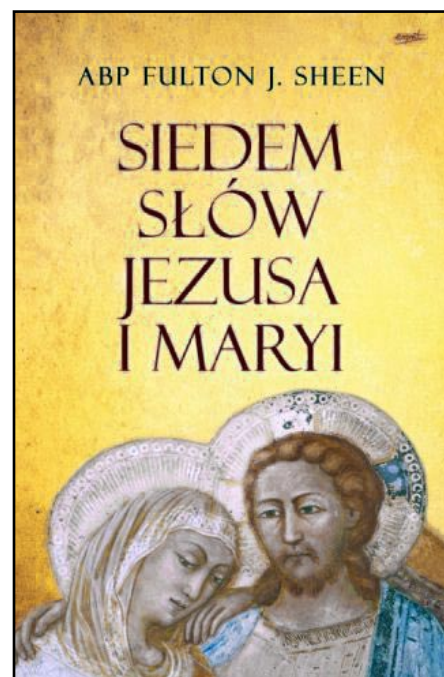
Kolejna książka tego autora to *Życie Jezusa Chrystusa*, klasyczne już dzieło, okrzyknięte najbardziej wymowną ze wszystkich książek Fultona J. Sheena. Będąca owocem wielu lat refleksji, modlitwy i badań, ta dramatyczna

i poruszająca opowieść o narodzinach, życiu, ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Chrystusa jest zarazem pełnym żarliwości, fascynującym portretem Boga-Człowieka, nauczyciela, uzdrowiciela, a nade wszystko Zbawiciela, którego obietnica podtrzymywała w ludzkości nadzieję przez tysiąclecia.

Życie Jezusa Chrystusa to pasjonujące połączenie filozofii, historii i egzegezy biblijnej, napisane przez najbardziej znanego, szanowanego, a przez wielu wręcz uwielbianego amerykańskiego katolickiego duchownego XX wieku, które od dawna jest źródłem inspiracji i wskazówek. Dla tych, którzy dążą do lepszego zrozumienia przesłania Jezusa Chrystusa, ta żywa reinterpretacja najwspanialszej historii w dziejach jest książką, którą koniecznie trzeba przeczytać.

Życie Jezusa Chrystusa, abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo AA, Kraków 2020

Czy niewiedza może być duchową wartością? Czy mamy prawo do własnego życia? Dlaczego tak bardzo ważna jest samodyscyplina, upokarzająca pychę? Siedem słów wypowiedzianych przez Maryję zanim Chrystus rozpoczął publiczną działalność i siedem słów Zbawiciela cierpiącego na krzyżu, to niezwykła korespondencja Syna i Matki,



która jest ogromnym duchowym wsparciem dla współczesnego człowieka.

Wybitny kaznodzieja, wielki kapłan, obecnie Sługa Boży, arcybiskup Fulton Sheen, odnajduje w słowach Maryi i Jezusa proste odpowiedzi na trudne pytania, które świat każdego dnia stawia katolikom. W obliczu takich zagrożeń jak relatywizm, brak wiary w człowieczeństwo czy fascynacja złem, zawsze i niezmiennie Chrystus oraz współcierpiąca z Nim Matka są naszymi najważniejszymi punktami odniesienia.

Siedem słów Jezusa i Maryi
abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo Esprit, Kraków 2016

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus



Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II czwartek miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapanaawaw.pl>

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego
wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy
środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu
po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30
piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00
oraz codziennie (poniedziałek-piątek)
od godz. 8.00 do 17.45.

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45
sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

W związku z Drogą Krzyżową dla dzieci w piątek:
9.00-10.00 i 16.30-17.40.

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa
ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bazarach 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii